Opłacone ryczałtowo.
Nr 38. Kraków, dnia 19 września 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 90 mk, półrocznie 50 mk, kwartalnie 26 mk; za granicą 120 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 2 mk

Robota szaleńców.

Zacietrzewienie partyjne na tle walki o władzę przybrało w Polsce takie rozmiary, że gdyby się nie wierzyło w zdrowy instynkt mas, to musiałoby się zwątpić o całej przyszłości.

Miesiąc zaledwie upłynął od czasu, gdy pod murami Warszawy, Dęblina i Torunia, a częściowo i Lwowa rozstrzygały się losy naszego państwa. Niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad państwem, kazało zapomnieć wszystkim o różnicach, skupiło cały naród w myśli i woli uratowania niepodległości przez zwycięzenie wroga, przez odparcie bolszewickiego najazdu. Wysiłek ogółu wydał wspaniały skutek. Pod murami Warszawy złamała się potęga nieprzyjaciół, najazd został wyrzucony prawie zupełnie z ziem polskich, niepodległość uratowana.

Ale nie minęło trzy tygodnie, a już dawne walki partyjne ożyły nanowo w całej pełni. Utrzymuje się jeszcze pozór harmonijnego współdziałania, w gruncie rzeczy jednak pod pokrywką solidarności, pod osłoną, która się coraz bardziej rwie, rozhukał się już wzbierający coraz bardziej nurt bezwzględnej walki o władzę.

Nie jest tajnem nikomu, kto patrzy głębiej w życie społeczne, kto obserwuje robotę poszczególnych grup politycznych, że są stronnictwa w Polsce, które w imię starego porządku gotowe są dziś jeszcze imać się czynów szalonych, choć wiedzą, że same ich chęci wyprowadzają z równowagi stronnictwa przeciwne, które zdecydowane są na wszystko i większą rozporządzają energią i siłą, niż obrońcy starych okopów Świętej Trójcy.

Agitacya, podjęta przeciwko naczelnikowi państwa, nie przebierająca w środkach, jest sama w sobie czynnikiem rozkładu, czynnikiem wrzenia. Niezawsze szczęśliwe, często niesmaczne metody obrony naczelnika państwa, który przecie dzięki swoim zasługom i swojemu dostojnemu stanowisku stoi wyżej ponad walki partyjne, wywołały u strony przeciwnej równie niesmaczne metody walki, która wywołuje jeden namacalny, a w naszych warunkach tak szkodliwy skutek, jak brak poszanowania dla władzy. Tę kardynalną podstawę państwowego porządku trzeba u nas dopiero krzesać, wszelka tedy działalność, paraliżująca tę pracę, jest wobec państwa i narodu zbrodnią.

Nie jest tajnem, że pewne warstwy i pewne obozy uzbrajają swoich zwolenników. Dzieje się to przedewszystkiem w Królestwie, gdzie tak masy jak przywódcy dotąd nie odwykli od metod konspiracyjnych, gdzie wskutek niewyrobienia mas łatwo wywołać awanturę, która byłaby tylko wodą na młyn bolszewików.

Niewątpliwie rządowi znane są te fermenty, dające się zauważyć tak na prawicy, jak i na lewicy. Niewątpliwie rząd podejmie, a może już podjął kroki, które zapobiegną wybuchom, niepotrzebnym i zbrodniczym, bez względu na to, z którejby strony wyszły. Rząd mieć będzie za sobą całą olbrzymią masę zdrowego elementu, będzie miał za sobą cały lud, który instynktownie rozumie, że wszelka zawierucha domowa byłaby nieszczęściem dla państwa i ludu.

Im silniej, im bardziej stanowczo rząd zabierze się do sparaliżowania niepoczytalnej wprost roboty szaleńców, nie zdających sobie chyba sprawy ze skutku swoich machinacyj, tem większą odda przysługę Ojczyźnie, tem większą zaskarbi sobie wdzięczność szerokich mas ludu, które po uratowaniu Ojczyzny pragną szczerze pokoju i reform, przeprowadzanych szybko, ale w drodze ewolucyi, a w każdym razie zawsze gotowe są odeprzeć siłą wszelki zamach na zdobyte prawa, na wywalczone wolności, na to, co się nazywa Polską ludową w praktycznem tego słowa znaczeniu.

Podróż prezydenta ministrów do Pułtuska, Łomży i Ostrołęki.

Dnia 31 sierpnia udał się prezydent ministrów Witos w towarzystwie szefa sekcyi, Studzińskiego, do dalszych okolic, uwolnionych z pod inwazyi bolszewickiej. Przybył najpierw do Pułtuska. Mimo, że wiadomość o mającem przybyciu nadeszła w ostatnich godzinach, zebrały się bardzo liczne rzesze ludności z okolic Pułtuska i oczekiwały przed gmachem starostwa, mieszczącem się w zamku, byłej własności biskupstwa płockiego. Po powitaniu przez starostę Podwińskiego, przyjął prezydent reprezentantów wszystkich urzędów, którzy zdali mu sprawę ze stanu powiatu po najeździe. Jeden z urzędników opowiedział przeżyte wrażenia, sposób traktowania pozostałej ludności i opisał fakt, gdy kazano im kopać dół na rynku. Kopali z uczuciem, że kopią dół dla siebie, a miał to być — jak się później okazało — grób dla zmarłego bolszewika. Bolszewicy zaraz rozpoczęli propagandę zwłaszcza rolną, zachwalając raj bolszewicki. Na czele rewkomu[1]) stał Rosyanin; czerezwyczajka[2]) miała rozpocząć swoje działanie w środę. Dzień przedtem wyparto bolszewików z Pułtuska. Ustępując, wywieźli bolszewicy burmistrza Pułtuska, Śniegockiego i innych obywateli. Wielu uprowadzonym z Pułtuska i innych miejscowości udało się zbiec po odbiciu Białegostoku. Opowiadania uprowadzonych, a następnie zwolnionych, są najlepszą agitacyą przeciwko rajowi komunistycznemu. Premier przyjął reprezentantów duchowieństwa katolickiego i ewangielickiego, rabina, reprezentacye miasta Pułtuska, Nasielska i Wyszkowa, wójtów i sołtysów gmin i wsi okolicznych. Wszystkie relacye zgodne były w skargach na postępowanie bolszewików i na ich rabunki. Reprezentanci gmin, a następnie mówcy zgromadzonego przed starostwem tłumu dali wyraz rozpaczy, wskutek bezwzględnego zabrania przez bolszewików koni i wozów, przez co jesienna uprawa pól została uniemożliwioną. Według doraźnych obliczeń, zabrano około 10.000 koni. Jednomyślne też żale były na rabunek owsa i paszy. Prezydent ministrów przemówił do zgromadzonych na dziedzińcu zamku, przedstawiając, co rząd już zrobił i co uczynić zamierza, by przyjść ludności z doraźną pomocą. Wskutek przeżycia długich dni z bolszewikami ludność nie wzdycha do „wyzwolenia" przez bolszewików i jak wyraził się niejaki Krośnicki z Kozłowej: „lud rozumie, że rząd nie może zwolnić obywateli od dalszych ofiar na żołnierza, który musi być ubrany i nasycony, by mógł nas bronić przed powrotem bolszewików". „Te trzy tygodnie — mówił mowca — dały nam lepszą naukę jak uniwersytet; musimy się zespolić, by nie dopuścić do powrotu tej hydry, jaką są bolszewicy". Przemówienie znalazło echo w zgromadzeniu.

Serdecznie żegnany udał się premier w dalszą drogę do Ostrołęki. W Ostrołęce władze rozpoczęły swoje czynności w lokalach urzędowych, niezupełnie jeszcze oczyszczonych po opuszczeniu ich przez bolszewików. Miasto przedstawia ponury obraz zniszczenia. Policya przybyła do Ostrołęki w dwie godziny po opuszczeniu bolszewików, w parę dni potem starostwo i inne urzędy. Na premiera oczekiwał zastępca starosty, zastępcy sejmiku i wójtowie. W rozmowie, podobnie jak w Pułtusku, wyrażono skargi na postępowanie bolszewików, którzy uprowadzili konie i wozy, tak, że straty wynoszą około 60 procent ogólnego stanu. Z powodu braku koni, sprzężaju i ziarna na zasiew, uprawa i tu pól staje się niemożliwą. Inwazya bolszewicka nastąpiła w końcu lipca, w chwili rozpoczęcia żniw i wskutek najazdu na wielu obszarach zboże na pniu zmarniało. Powiat znajduje się w stanie opłakanym, gdyż utracił wskutek inwazyi i rekwizycyi większą część zbiorów, a paszę dla bydła w całości. Zastępcy gmin zwrócili się do premiera z usilną prośbą o pomoc w dostarczeniu koni, żywności, a w szczególności chleba i soli. Czerezwyczajka urzędowała, a na czele jej stał niejaki Kowalewski, były sekretarz związku zawodowego robotników w Ostrołęce, wydała szereg wyroków. Komisarzem kwaterunkowym w Ostrołęce był niejaki Borys, który wydał już rozkaz wyrzucenia z mieszkań wszystkich właścicieli domów i zarekwirowania ich domów wraz z urządzeniem. Z zadowoleniem podnieść należy zachowanie się ludności i samorzutną jej działalność w kierunku zwalczania bolszewików. Przed przyjazdem właśnie premiera oddział „huzarów śmierci" przyprowadził kilka armat, zdobytych na bolszewikach i ustawił na rynku. Osobno na rynku ustawiono też działa, zdobyte przez oddział policyjny, który brał również czynny udział w walkach. Na wieść o przybyciu premiera zebrała się liczna publiczność i urządziła mu owacyę. Po wysłuchaniu szczegółowych życzeń ludności i obietnicy pomocy, udał się premier do Łomży, gdzie, podobnie jak w poprzednich miejscowościach, zetknął się z reprezentacyą miast, miasta Łomży i miast okolicznych, oraz gmin. I tu te same skargi, zaniesione przed prezydenta ministrów. W szczególności zastępcy Rady miejskiej w Łomży prosili o pomoc finansową, wskutek zrabowania wszystkich funduszów gminnych i o pomoc aprowizacyjną. Zastępcy gmin o pomoc w koniach, których przeciętnie ubyło 50 procent. I tu także ludność odetchnęła po najeździe bolszewickim i zdała sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między głoszonemi obietnicami raju bolszewickiego, a rzeczywistością. Premier informował się dokładnie u zgłaszających się na posłuchanie o dokonanych krzywdach i przedstawił zamierzone przez rząd środki pomocy. Późną nocą opuścił premier Łomżę, udając się do Warszawy.

[1]) Rewolucyjny komitet. [2]) Instytucya dla zwalczania (wieszania) przeciwników bolszewizmu.

Górnoślązaku i Górnoślązaczko!

Plebiscyt się zbliża! — Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze odgrodzony został od Polski?... — W twoim ręku spoczywa teraz przyszły dobrobyt i wolność ziemi śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby cię zapisano na listę głosujących! Pamiętaj również, że obowiązkiem twoim jest nietylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych, bardziej opieszałych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

Ministrowie na pozycyach przed Warszawą.

Redaktor E. Grabowiecki z Warszawy był wraz z naszymi ministrami na froncie i pobyt swój barwnie opisuje w „Gazecie Pol. Państw.":

Idziemy bliżej ku rowom, prezydent Witos przodem. Chadza pewnie po roli, na bruździe się nie potknie. Z zamiłowaniem patrzy po ścierniskach, ku borom i hen, wyżej, w błękity, jak by miarkował ten włodarz Polski, czy będzie pogoda na znojne, krwawe żniwo, żęte dla przyszłości ludu polskiego...

— Jeżeli jest tam obserwator, to powinni wygarnąć do nas, ci psubraci — mówi któryś z oficerów.

— A powinni — odpowiada minister Skulski.

Spokój w nas i takie zwarcie, taki zrost z całym nastrojem boju obliczonego, pewnego wyników, że dla samych siebie z przed godziny jesteśmy teraz obcy i nie rozumiejący ani dawnej niewiary, ani lęku.

Nagły świst, jęk ziemi i o dwieście kroków przed nami, nie dalej, zarył się granat i wyrzucił w górę słup piasku i kurzu.

— Są!

Nowy jęk ziemi i wytrysk piasku i kurzu. Drugi strzał trafił w to samo miejsce, co i pierwszy.

— Wmierza się.

— Aha!

Kiedyśmy odjeżdżali, jeszcze dwa granaty wraże zraniły łono ziemi polskiej...

* * *

Jesteśmy w samym środku bateryi ciężkich dział.

Artylerzyści pracują, jak rzemieślnicy przy warsztacie. Pracują w pocie czoła, bo i pocisk ciężki, a trzeba go dźwigać i przetrzeć trzeba lufę, zamki pozamykać i przytem dzień skwarny. Pracują, jak kółka w zegarku. Salwa bateryi z prawej strony. Upływa parę chwil — salwa z lewej strony; znowu po paru chwilach, ciężko odetchnie i wyplunie pocisk baterya za nami. Pocisk ciężko uderza w powietrze i rozchełstuje jego fale. Fala powietrza przebiega wzdłuż całej mojej postaci. Przywykam tak szybko do wystrzałów, że w bardzo krótkim czasie doskonale oceniam, w jakiej odległości przelatują pociski.

— Pracujecie?

— A no, panie ministrze, robactwo rozgniatamy, jako dobry gospodarz, co w chacie lubi czystość.

— Szczęść Boże!

— Daj Panie Boże!

— Przywieźliśmy papierosy.

— Ot to! ot to! To żołnierzowi najlepszy przysmak!

— Przysyłajcie nam papierosy, panowie ministrowie, dbajcie o nas, a my wam przysyłać będziemy tyle tych kundli, że liczyć nie nadążycie.

— Ostrzeliwali was?

— Nie jeszcze.

Zawarczało w powietrzu, jękło; znieważona bolszewickim pociskiem polska ziemia sypie piasek w górę wysoko.

— Jest.

— Na wiwat dla panów ministrów.

Gromki, wesoły śmiech wśród żołnierzy.

— Odejdźcie, panowie ministrowie, niech jeszcze o dwie działki przesunie celownik, a w was utrafi.

— To i stójmy.

* * *

16 sierpnia.

Jedziemy do armii generała Sikorskiego.

To samo wrażenie, jeno ogromniejsze, pełniejsze.

Między Wronami a Zakroczymiem spotykamy pierwszych ciężko rannych.

Minister-prezydent Witos, ministrowie Rataj i Skulski otaczają wóz z rannymi.

Generał Sikorski dopytuje o przydział, poczem zawiadamia rannych:

— Ministrowie, pan prezydent-minister do was z pozdrowieniem i dbałością przyjechali.

Jeden z rannych uniósł głowę, z bólu pociekły mu łzy po ogorzałej twarzy, ale nie łzy płaczu, ani się ważcie przypuszczać coś podobnego!

Prezydent Witos ujął go za rękę.

— Panowie ministrowie — mówi ranny — pamiętajcie o naszych żonach i dzieciach. Mam żonę. Mam dzieci.

— Będziemy.

— Pamiętajcie.

— Nie trzeba wam czego?

— Nie... między swemiśmy.

Otaczające wóz gospodynie przytakiwały:

— Swojaki, swojaki!

Rzeczywiście, ranni pod głowy mieli powtykane zawiniątka, leżeli osłonięci gałęziami od much i słońca. Dziewczęta nadbiegały z dzieżami mleka pełnemi.

Do Nasielska zdążyliśmy o zmroku. Bolszewicy uciekli z miasteczka na dwie godziny przed naszem przybyciem. Teraz strzelają szrapnelami w kierunku kościoła, ale szrapnele nie donoszą.

Zbita w gromadkę nieliczna, pozostała w mieście ludność, szepcze:

— Dzięki Bogu!

Ministrowie chodzą od grupy do grupy, dzielą radość z ludem, który się cieszy z odzyskanej wolności i ze swoich ministrów.

Jakaś stara kobiecina składa ręce i przez łzy gada do prezydenta:

— Takeście się poświęcili, panowie ministrowie, dla luda. Bóg wam szczęść!

Ta stara kobiecina bezwiednie wskazuje rządcom Polski drogę ich najistotniejszego obowiązku: dla luda.

Inny trzyma w garści zwitek banknotów sowieckich:

— Zabrali mi butów par kilka, a nawtykali tych-ta papierków.

— Zachowaj se pani na pamiątkę, bo papierki wzorzyste.

— Nie, nie — pociesza prezydent Witos — coś tam one warte, każdy rząd odpowiada za swoje pieniądze.

— Panie prezydencie, obyż były nic warte, obyż ten rząd zczezł, jak krwawy upiór krzyżem lechickim przeżegnany, a wnuki tej kobieciny błogosławić będą chwilę, w której banknoty utraciły całą swoją wartość.

Do panów ministrów zbliżył się lud, otoczył kołem, a najstarszy z gromady począł prawić:

— Jak ojce, przyszliście do nas, panowie serdeczni, to i wam wszystko chcemy powiedzieć, jak było. — I jął opowiadać, jak wrogowie zaraz po przybyciu ustanowili straż bolszewicką, jako magistratowi nakazali pracować, a ludzie się ku temu znaleźli! Magistraccy urzędnicy otrzymywali po 50 rubli sowieckich dziennie, a po 27 członkowie straży. Wnet został mianowany komisarzem bolszewickim Polak, katolik! z pobliskiej wsi. W chwili ucieczki zabrali go ze sobą bolszewicy, ale i trzech księży zabrali i co wybitniejszych obywateli także. W nocy, w przeddzień wyjazdu ich aresztowali. Gdy deputacya obywateli udała się z prośbą o wypuszczenie, bodaj księży, bolszewiccy dygnitarze odrzekli: — To nie my, to wasz komisarz nakazał ich aresztować. — Panowie ministrowie — z ogniem wołał stary — czy na nich kary nie będzie? My tu ich znamy, komisarz, przeniewierca, uciekł, ale innych znamy. Czy na nich kary nie będzie?

Ze wszystkich wsi pobliskich bolszewicy, uchodząc, zabrali wszystkie konie i wszystek żywy inwentarz.

Generał Sikorski wezwał pułk na rynek. Ustawił się czworobok wiary żołnierskiej.

— Panowie ministrowie do was ze słowem braterskiem i podarkiem.

— Niech żyją!

— Niech żyje wojsko! — odkrzyknęli ministrowie.

Ministrowie patrzą w skupieniu po tych żołnierzach, zwycięzcach w łachmanach, bez butów... Blask bije od tych postaci, nad głowami świeci aureola z zorzy na zachodzie nieba gorejącej.. W oczach mają żar zwycięstwa, zaciętość w twarzach.

Zbawcy Polski.

Czy jedynie Polski? Czy ci żołnierze nie powstrzymali hordy, która jak gradowa, niszczycielska chmura, miała przewalić się poprzez Polskę i popłynąć hen, daleko, ze wschodu na, zachód i zdruzgotać i zniszczyć świętości odwieczne narodów?

Może ci żołnierze powinni właśnie być takimi ofiarnikami, z ducha moc czerpiącymi ku wiekopomnemu zwycięstwu... Może...

A górą pękały szrapnele bolszewickie...

Hola, mości panowie!

Zdawaćby się mogło, że nareszcie przecież urzędnicy pogodzili się już, jeżeli nie z tem, że Polska jest państwem ludowem, to bodaj z tem, że na czele rządu stoi obecnie chłop. Okazuje się jednak, że są jeszcze takie zjełczałe mózgi w administracyi polskiej, które do dziś nie potrafiły zrozumieć przemiany czasów, które dziś jeszcze śnią o Polsce przedrozbiorowej i jak mogą i gdzie mogą dają wyraz swojej nienawiści do tego, co jest.

W obecnej chwili, kiedy całe społeczeństwo prawie zgodne jest w uznaniu ogromnych zasług, jakie poseł Witos, jako głowa rządu i cały jego rząd dla Polski położył, ratując jej niepodległość, w chwili, gdy nawet najzaciętsi wrogowie przyznają zgodnie, że prezydent ministrów Witos w całej pełni odpowiedział włożonemu nań zadaniu, trafiają się urzędnicy w Polsce, którzy, z całą świadomością działając na szkodę ludu, usiłują podać prezydenta Witosa w pogardę. Tak n. p. z powiatu **olkuskiego** donoszą nam, że w tamtejszem starostwie, w biurze dla rozdziału drzewa, chłopi, przychodzący po drzewo, otrzymują stale jedną odpowiedź: „Głosowaliście na chłopów, to niech wam Witos da, co wam potrzeba!“ Referent aprowizacyjny starostwa w Olkuszu, niejaki **Zygmunt**, nie wydaje wsiom nic, natomiast szydzi z biedaków, wyrzuca ich za drzwi, wymyślając na posłów ludowych i odsyłając żebrzącą nędzę „do Witosa po jedzenie“.

O podobnych wypadkach donoszą nam, niestety, i z innych stron Kongresówki, a nawet i z Galicyi. Pozwolimy sobie rzucić z całą odpowiedzialnością twierdzenie, że urzędnicy, którzy w ten sposób postępują, są świadomymi albo nieświadomymi agentami bolszewików, bo postępowanie ich zmierza do wywołania wrzenia, a w następstwie anarchii. Mamy prawo domagać się od ministra spraw wewnętrznych, a w Galicyi od Generalnego Delegata, aby tych bezmyślnych łotrów, albo świadomych zbrodniarzy jak najszybciej pousuwali. Przecież to jest wstyd naprawdę, by podobne rzeczy jeszcze się w Polsce dziać mogły!

Komu się nie podoba Polska ludowa, kto jej nie może przełknąć, niech idzie precz, niech sobie szuka chleba gdzieindziej! Nikt za nim płakać nie będzie. Jeżeli zaś ktoś bierze od państwa pieniądze, za państwowe pieniądze żyje i działa na szkodę ludu, a tem samem na szkodę państwa, to temu należy się surowa kara!

Dwie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców.

Na liczne zapytania, jak należy rozumieć przepisy ustaw o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, odpowiadamy następującem wyjaśnieniem:

Do sprawy tej odnoszą się dwie ustawy, uchwalone przez Sejm ustawodawczy. Pierwsza, uchwalona d. 3 lipca 1919 r., wypowiada zasadę, że do końca roku 1920 wypuszczający w dzierżawę drobne działki gruntu do 6 morgów obszaru, nie może ani dzierżawy wypowiedzieć, ani dzierżawcy z gruntu usunąć.

Z tego wynika, że kto dzierżawi więcej niż 6 morgów gruntu u tegosamego właściciela, tego ustawa powyższa nie chroni.

Dalej wedle ustawy nie wolno z dzierżawy, obejmującej do 6 morgów gruntu, podwyższać czynszu ponad trzykrotny czynsz, płacony z tego gruntu w roku 1914.

Wreszcie jeżeli taki do sześciomorgowy dzierżawca grunt poddzierżawił, to ustawa chroni także tego poddzierżawcę.

Wyjątkowo wolno dzierżawcy, lub poddzierżawcy dzierżawę do 6-morgową odebrać, jeżeli tenże nie dotrzymuje terminu zapłaty czynszu dzierżawnego, jeżeli grunt dzierżawiony niszczy, jeżeli względem dającego dzierżawę dopuści się czynu karygodnego, albo sam dobrowolnie godzi się na opuszczenie dzierżawy.

Nadto, jeżeli umowa dzierżawna dotyczy gruntu właściciela drobnego gospodarstwa, który do kraju powraca, to dzierżawę taką wypowiedzieć i grunt dzierżawny odebrać wolno.

Właścicielowi majątku ziemskiego, któremu w czasie jego nieobecności w kraju, spowodowanej wypadkami

wojennemi, grunt drobnemi działkami wydzierżawiono, może, po powrocie, żądać, po sprzęcie zbioru, ustąpienia z dzierżawy, ale musi udowodnić, że bez odebrania tych wydzierżawionych działek na swoim majątku należycie gospodarować nie może i musi dzierżawcy dać inny równej dobroci kawałek ziemi, a zarazem zwrócić mu niewykorzystane na poprzednim kawałku gruntu nakłady.

Nowa ustawa, uchwalona przez Sejm dnia 2 lipca 1920 roku, przynosi następujące zmiany.

Przedewszystkiem zamiast do końca 1920 roku nie wolno drobnych dzierżaw do 6 morgów obszaru, wypowiadać do roku 1924, a to przy gruntach obsianych zbożem do dnia 1 września 1924 roku, a do gruntów pod okopowinami do 1 listopada 1924 r. Przepis ten nie traci swej mocy w razie sprzedaży dzierżawionego gruntu, nabywca bowiem przejmuje grunt z ciężarami, jakie na nim na podstawie ustawy ciążą, a takim ciężarem jest zakaz wypowiadania dzierżawy, lub usuwania dzierżawcy, względnie poddzierżawcy.

Następnie czynsz dzierżawny nie ma być ustalany wedle czynszu z roku 1914, lecz wedle kontyngentowej ceny zboża, płaconej w danym okręgu z końcem roku 1919. Mianowicie czynsz ten z jednego morga nie może być wyższy, niż podwójna cena kontyngentowa 40 kg żyta, płacona w powiecie z końcem roku 1919. Jeżeli zatem w powiecie cena kontyngentowa metra żyta wyniosła z końcem roku 1919 kwotę 160 marek, to 40 kg kosztowałoby 64 marek, a zatem czynsz z morga gruntu wyniesie dwa razy po 64 marek, czyli 128 marek.

Wreszcie ustawa określa bliżej wypadki, w których właściciele małych gospodarstw rolnych, którzy z kraju nie uchodzili, ani do niego nie powracają, lecz siedzą na miejscu, mogą dzierżawę wypowiedzieć i domagać się usunięcia dzierżawcy, względnie poddzierżawcy.

Powracających z obczyzny drobnych właścicieli ustawa po dawnemu chroni, a nadto pozwala żądać oddania wydzierżawionego gruntu do 6 morgów takiemu właścicielowi drobnego gospodarstwa, który z roli żyć chce i który poza wydzierżawionym gruntem nie ma więcej, niż trzy razy tyle gruntu, ile jest w dzierżawie. Jeżeli zatem w dzierżawie jest 2 morgi, a właściciel ma jeszcze 7 morgów lub więcej niewydzierżawionego gruntu, to tych 2 morgów odebrać nie może, ale jeżeli ma tylko 6 morgów lub mniej, to może dzierżawcę usunąć.

Gdy dzierżawca ma swojego własnego gruntu więcej, niż właściciel dzierżawionego obszaru, to również wolno żądać rozwiązania dzierżawy.

Gdy zatem właściciel ma wszystkiego 5 morgów, z czego wydzierżawił 2, a dzierżawca ma 6 morgów własnego gruntu, czyli ma więcej, niż właściciel, od którego wziął dzierżawę, to może domagać się rozwiązania umowy dzierżawnej.

Toż samo gdy dzierżawca, mając 20 morgów, wydzierżawi z tego 6 morgów takiemu dzierżawcy, który swego własnego gruntu ma więcej, niż 20 morgów, w takim wypadku dzierżawa jest również do rozwiązania.

Wreszcie jeżeli właściciel dzierżawionego gruntu zapisze ten grunt na cele publiczne, n. p. na jaką fundacyę, szkołę i t. p., to w tym wypadku dzierżawa może być rozwiązaną i grunt dzierżawcy odebrany.

Reszta przepisów dawnej ustawy pozostała niezmieniona, a zatem dzierżawa, jak dawniej, może być rozwiązaną, jeżeli dzierżawca nie pilnuje się z zapłatą czynszu dzierżawnego, jeżeli grunt dzierżawiony zaniedbuje, jeżeli dopuści się na właścicielu czynu karygodnego, a wreszcie zgódzi się dobrowolnie na rozwiązanie umowy dzierżawnej. *Dr Franciszek Bardel.*

Urlopowanie jedynaków, ostatnich synów, uczniów i trzech najstarszych roczników.

Jak się dowiadujemy, w **najbliższych dniach zostaną rozpuszczeni na bezterminowy urlop jedynacy, ostatni synowie, oraz całe trzy najstarsze roczniki**, to znaczy **żołnierze, mający lat 30, 29 i 28.** Ponadto **rozpuszczeni zostaną uczniowie do 17 roku życia.**

Zarządzenie to powitają szerokie masy ludności niewątpliwie z ogromnem zadowoleniem, dzięki temu bowiem powrócą do normalnych zajęć ojcowie rodzin, właściciele warsztatów rolnych i innych, ponadto powrócą do właściwych zajęć uczniowie.

Co do zarządzonego świeżo przeglądu pięciu roczników, mianowicie od 30-go do 35-go roku życia, informują nas, że termin powołania tych roczników do służby jest nieokreślony. Odbędzie się tylko przegląd, a powołanie może nastąpić ewentualnie nawet za parę miesięcy, o ile będzie zachodzić potrzeba.

Kto wiatr sieje — zbiera burze!

Przysłowie to sprawdziło się w całej pełni na p. Dąbalu. Nie spodziewał się zapewne bolszewicki siewca takich owoców swej pracy, jakie wydała mu niewdzięczna jego niwa wyborcza — okręg Nr 44. — bo byłby się przedtem pewnie powiesił!

Oto w dniu 1-go b. m. zebrani w „Sokole" w Tarnobrzegu z całego powiatu wójcia, delegaci Rad gminnych mnoga publiczność, tudzież liczna inteligencya miejscowa na wniosek jednego z najstarszych i najpoważniejszych naczelników gmin, p. Waleryana Wryka z Wielowsi, rozpatrzywszy działalność p. Dąbala, jednogłośnie wyrazili mu nie już niezaufanie, ale pogardę i potępienie za antipolską, krecią łajdacką robotę i wezwanie do Sejmu, aby go z grona swego — jako parszywą owcę — wyrzucił, a doraźnym sądom wojskowym za zdradę stanu pod odpowiedzialność oddał.

Przez ten akt zbiorowej woli reprezentantów gmin i elity ludności całego powiatu otrząsnął z siebie okręg opinię anarchicznej republiki i stanął na wyżynie polskiej godności, obywatelskiej prawości i demokratycznego postępu.

W sercach uczciwej wiejskiej ludności zagotowało się na wiadomość, że ten wyrodek, który, prawdę rzec trzeba w czasie gorączki wyborczej, nierzadko terrorem, przez oszołomione jednostki popieranym, obłudnemi obiecankami w chwilowo bezkrytyczne zaufanie mas, jak jadowity wąż, się wśliznąwszy i mandat poselski wyłudziwszy, zwąchał się z moskiewskimi, czerwonymi łupiskórami i szwabskimi komunistami na zdradę i zgubę Polski ludowej.

Nie mógł się żaden poseł piękniejszej nagrody i więk-

szego zaufania i uznania u swoich wyborców dosłużyć! To też on, jakby przeczuwając ten święty gniew ludu, tę burzę na niego zwolna, ale stale i nieubłaganie się gotującą, oddawna już zaniechał nawet pod „Czcigodnym Bartoszem“ urządzania demagogicznego „bajania“ dla krzywonosych towarzyszów i „chorągiewkowych siajgeców“ i bawi się nie źle w Warszawie. Już to — zgodnie z prawdą przyznać trzeba — zawiódł się haniebnie okręg tutejszy na swoich posłach.

Inny bowiem wybraniec ludu podobnoś zażywa wakacyjnych wywczasów w Radomyślu nad Sanem, a dwaj inni jeszcze „zawzięcie orzą, bronują i sieją“ na niwie sejmowej, ale jak dotąd bez widocznego skutku. (Jeden tylko poseł z tego, okręgu p. Krempa, zajął godne Polaka stanowisko, za co mu nawet owo zebranie uznanie wyraziło!) W chwili, gdy „Ojczyzna była w potrzebie“, gdy celem niesienia pomocy utrudzonemu żołnierzowi w polu zawiązywały się po powiatach i wsiach obywatelskie komitety obrony państwa, nie widziano tu ani jednego z tych posłów — a być w takiej chwili, stanąć na czele takiego ruchu, pożądanych rad, pouczeń i wskazówek udzielić swoim ziomkom, odpowiedni przykład dać za siebie, to było ich psim obowiązkiem!! A gdzież oni byli wtedy? Rozgoryczony tem lud wyciągnie konsekwencyę z tej ich działalności i przy publicznem spotkaniu da im podobne pierwszemu uznanie.

Z innych bieżących spraw w powiecie zakomunikować można tyle, że na skutek propagandy członków powiatowego obywatelskiego komitetu obrony państwa i urządzanych co niedzielę przeważnie po wsiach pogadanek, zebrań i wieców, a więcej jeszcze na skutek stanięcia na czele rządu prezydenta Witosa, do którego cały lud polski ma pełne zaufanie, i jego odezwy do włościan, nieliczni poborowi po wsiach, ociągający się z pojściem do wojska, spełnili swoją powinność.

Pożyczka odrodzenia również coraz lepiej idzie, ogólna suma subskrybcyi stale wzrasta i cyfrę 10-ciu milionów już dawno przeszła. Wiele gmin uboższych, poza dobrowolnemi deklaracyami lepiej się mających obywateli na rzecz pożyczki odrodzenia sprzedaje gminne nieużytki i t. p. rzeczy, a za uzyskane pieniądze kupuje pożyczkę odrodzenia Polski i zasila skarb państwa. Oby jak najwięcej gmin poszło tym śladem. *Wójtowicz.*

(Przyp. Red.) Według informacyi naszych, Dąbal już uciekł — po nieudałej wyprawie bolszewików na Warszawę — za granicę i przebywa we Wiedniu.

Lud osądził pos. Dąbala.

Rezolucya uchwalona na zebraniu wójtów i delegatów wszystkich gmin powiatu tarnobrzeskiego dnia 1 września 1920 w Tarnobrzegu w sali „Sokoła“.

1) Ponieważ Tomasz Dąbal, poseł na Sejm ustawodawczy z 44 okręgu wyborczego w piśmie swojem „Jedność Chłopska“ Nr 20—22 z 8 sierpnia 1920 r., tak w artykule wstępnym pod tytułem „Spojrzeć prawdzie w oczy“ jak i w innych nawołuje wyraźnie do bolszewizmu i do obalenia obecnego rządu Rzeczypospolitej.

2) Ponieważ wyż wymieniony, w mowie swej, wygłoszonej w Sejmie w Warszawie, sesya 3, posiedzenie 166, wypowiedział się wyraźnie za bolszewizmem i do niego nawoływał, za co mu nawet marszałek Sejmu głos odebrał i ogólne oburzenie na siebie w Sejmie wywołał.

3) Ponieważ poseł Dąbal czynił to w chwili, kiedy byt Rzeczypospolitej był zagrożony, a nieprzyjaciel znajdował się pod bramami stolicy państwa, cały zaś naród do obrony Ojczyzny się organizował, a przez to popełnił zdradę stanu przeciw państwu i zawiódł zaufanie swoich wyborców, przeto zebrani dziś na wiecu naczelnicy (wójcia) i delegaci gmin całego powiatu tarnobrzeskiego jednogłośnie uchwalają:

I. Wyrażają wotum nieufności posłowi Tomaszowi Dąbalowi z tem, że od dnia dzisiejszego więcej go za swego posła nie uważają.

II. Wzywają Sejm, ażeby natychmiast usunął posła Tomasza Dąbala z Sejmu i oddał go w ręce Sądu doraźnego.

III. Zwracają się do władz wojskowych, ażeby te natychmiast odebrały posłowi Tomaszowi Dąbalowi rangę oficerską, której, jako zdrajca Ojczyzny, nosić nie powinien.

IV. Zwracają się do prokuratoryi państwa, ażeby ta pociągnęła Tomasza Dąbala do odpowiedzialności za zdradę stanu.

V. Zebrani uchwalają wotum ufności i podziękowanie posłowi Krempie za jego patryotyczne zachowanie się i nawoływanie do obrony państwa i zapisywania pożyczki Odrodzenia.

VI. Zebrani uchwalają przez aklamacyę wyrazić cześć i podziękowanie Naczelnikowi państwa, Radzie Obrony Państwa i rządowi na ręce premiera ministrów, Wincentego Witosa, i Żołnierzowi polskiemu za uratowanie Rzeczypospolitej z niewoli bolszewickiej.

Przewodniczący wiecu: *Szczubiałka.* Sekretarz: *W. Rojek.*

Budowa przyszłości.

W naturze człowieka to już leży, że pragnie on być samodzielnym, niezależnym od innych, nie mieć „pana“ nad sobą, a tak się kierować i prowadzić, jak mu to trafia do gustu, do usposobienia i do jego woli. A że społeczeństwo tak jest urządzone, że dzieci muszą wykonywać rozkazy rodziców, uczniowie być posłuszni swym przełożonym, a ogół cały ma się znów poddać pod władzę i prawa przez różne władze, do których zarządzeń i przepisów ma się stosować, więc też zależnie od charakteru, od wychowania, od temperamentu danego osobnika spełnia on rozkazy innych. Człowiek stary, posiwiały, poważny i zasłużony słuchać musi nieraz młodego i mniej doświadczonego od siebie, lecz poddaje się temu, bo wie, że tak być musi i bez tego nie byłoby porządku ni ładu. Stąd też we wsiach czy w miastach starcy poddawać się muszą woli nieraz młodych ludzi, mających jakieś urzędy, n. p. wójta, burmistrza i t. p. Natomiast bandyta, rabuś, złodziej nikogo nie chce słuchać, on chce być niezależnym od nikogo! Skutek tego jest ten, że spełniający wolę innych żyją po wypełnieniu jej cicho i spokojnie, i nikt im „wody nie zamąci“, ci zaś, co nikogo się nie bali i niczyich praw ni ustaw przestrzegać nie chcieli, tych spotkało długoletnie, nieraz całe życie, więzienie albo szubienica. Bo wolność i swoboda muszą ulegać pewnym ustawom i paragrafom i niema na świecie w krajach kulturalnych człowieka, któregoby pewne przepisy nie obowiązywały. Prezydent nawet czy inny panujący musi się poddać tym prawom, które są ułożone dla wszystkich.

Jest jednak pewien rodzaj więzów, krępujący swobodę i wolność nie pojedynczej osoby, lecz społeczeń

stwa całego, przeciw któremu występują i bronią się ludzie, jak można najbardziej, starając się zrzucić z siebie to jarzmo. To jest niewola polityczna jednego narodu przez drugi, narzucona przemocą, gwałtem, bezprawiem, podbojem lub podstępem. Co to jest niewola polityczna, wiemy o tem aż nadto dobrze, bośmy jej kajdany przed rokiem jeszcze i mało co więcej znosić musieli. Kiedy w roku 1914 padły pierwsze wieści o wojnie, poszliśmy chętnie i z ogromnym zapałem w boje, przeświadczeni najgłębiej, że wojna ta musi nam Polakom przynieść wolność. Długo, bardzo długo ta wojna trwała, a nam żołnierzom miesiąc stawał się rokiem i gdy przebieg wojenny był rozmaity, tylko najsilniejsi wiarą w sprawiedliwość dziejową stali nieodstępnie przy swem zdaniu, że Polska musi być wolną. Byli tacy, co w to od początku wojny aż do jej końca, mimo różnych zmian z tej lub owej strony głęboko wierzyli i z drogi tej za żadną cenę odwieść nie daliby się byli nikomu. Za przekonania te swoje, wypowiadane głośno, wycierpieli także nie mało od różnych wrogich posiepaków austryjackich, czeskich, ruskich czy jeszcze innych. O! wycierpieli strasznie dużo! Księgi o tem pisaćby trzeba było!...

A przecież Polska jest wolna! Ach, witaj droga, ukochana, umiłowana wolności! Ty, za którą my, synowie ujarzmionej, gnębionej przez trzech morderców, wrogich sąsiadów Ojczyzny naszej najmilszej, ponieśli wszystkie trudy i upodlenia, Tyś nam jest jedna za to wszystko zapłatą! Za te nasze ofiary, poniesione przy zdobywaniu Ciebie, najdroższa, jakże Cię dziś czcić i cenić winniśmy, chyba nie inaczej, jeno jak matka swoje dziecko, które w boleściach porodziła. Ale to mało, bo nasze cierpienia nie mogą się równać z cierpieniami matki, krótkotrwałemi. My, uzyskawszy Cię, kochać musimy ponad wszystko na świecie! Bo taką jest droga wolność Ojczyzny i kto za nią nie cierpiał, ten jej ani nie pojmie, ani nie odczuje. „Święta miłości kochanej Ojczyzny, czują Cię tylko umysły poczciwe“.

A więc ziściły się nasze pragnienia i Ojczyzna nasza zaczyna żyć życiem samoistnem, samodzielnem, zaczyna się rozćwiartowana spajać, zrastać na nowo w całość. Ale jest Ona jeszcze jak chory człowiek po przebyciu ciężkich operacyi na nim, przez doktora chirurga dokonanych. To samo jest z Polską. Rozdarta na trzy części, z których każda wcielona do innego organizmu innemi żyć musiała, że tak się wyrażę, „sokami“, innem oddychać „powietrzem“. Wielkopolska, przydzielona do Rzeszy pruskiej przez czas ten tak się urządziła, jak tamci kazali, albo w najlepszym razie jak jej na razie było dogodniej. Kongresówka, spojona z Rosyą, prowadzić się musiała na jej system, a Małopolanie, „kierowani“ przez wiedeńskich szwabów, służyliśmy za dojną krowę, „dojeni“ przy „jałowej sieczce“, że takiego chłopskiego użyję porównania.

Rozćwiartowanie żywego organizmu naszego narodu na trzy działy — to była strasznie zgubna operacya, zadana przez wrogów Polsce. Dzisiaj to są jeszcze otwarte, bolące, ropiące rany i zabliźnienie się ich będzie potrzebowało całych lat dziesiątek. Do tych niesłychanych operacyj przyłączyły się znów dalsze następstwa tamtych, t. j. operacye wojenne. Polska, osłabiona wewnętrznie i zewnętrznie przed półtora wiekiem, stała się w czasie wojny pastwą wszystkich jej „przyjąciół“ i nieprzyjaciół. Rabowali ją więc Niemcy wszędzie i ze wszystkiego, rabowali Rosyanie, darli, co jeno mogli, Austryacy, Madziarzy i kto tylko chciał i co chciał, to brał, wychodząc z zasady, że „na pochyłe drzewo to i kozy skaczą“. A Polska była wtenczas najbardziej pochylonem drzewem na świecie. Bo nie było już w Polsce ogrodnika takiego, któryby ją mógł był nagiąć i naprostować do rzędu prostych drzew. To też obgryzły te żarłoczne „kozy“ nie tylko liście i gałęzie, ale i korę, zostawiając goły pień z korzeniami zaledwie. *Jan Sobek*, poseł z Łańcuckiego.

Polski Czerwony Krzyż.

Wszystkie narody zdają sobie z tego sprawę, iż między żołnierzem a społeczeństwem powinna być pewna łączność. Żołnierz powinien czuć, że społeczeństwo o nim myśli, o niego dba. Stąd powstały w różnych państwach rozmaite instytucye, utworzone przez społeczeństwo, a mające za zadanie niesienie żołnierzowi pomocy. Jedno z takich największych stowarzyszeń, istniejących we wszystkich państwach, jest stowarzyszenie Czerwonego Krzyża. Stowarzyszenie to liczy miliony członków, wpłacających wkładki, z których pokrywa koszta opieki nad rannym i chorym żołnierzem.

W państwie młodem, jakiem jest nasza Polska, stowarzyszenie Czerwonego Krzyża nie dorównywa liczbą członków i zasobnością zagranicznym stowarzyszeniom. Ale już i u nas zdziałano na tem polu wiele. Sam zachodnio-małopolski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie urządził dwa pociągi sanitarne do przewozu rannych i dostarcza do nich lekarstw i opatrunków. Zaopatruje dalej trzy szpitale, a to w Zakopanem, Rajczy i Suchej, a urządza dwa nowe w Pińczowie i Olkuszu. Krakowski Czerwony Krzyż dostarcza lekarstw i opatrunków do wojskowych szpitali w Krakowie i całej zachodniej Małopolsce. Przesłał on trzy tysiące koszul dla żołnierzy rannych do Wilna, dostarcza rannym i chorym żołnierzom wina, tytoniu, papierosów papieru, książek, gazet i t. p., urządził po różnych stacyach kolejowych herbaciarnie dla przejeżdżających żołnierzy.

Jednak to wszystko mało, nie wystarczy praca i ofiara jednostek. Jest obowiązkiem wszystkich, zwłaszcza w teraźniejszych czasach, poprzeć taką instytucyę wszelkiemi siłami. Przedewszystkiem nie powinno być nikogo, ktoby się nie zapisał na członka Czerwonego Krzyża z roczną wkładką 20 marek. W niektórych powiatach to zrozumiano. W powiecie limanowskim zapisują się włościanie masowo na członków Czerwonego Krzyża. — Złożyliśmy na ołtarzu wojny już dużo. Prawie niema rodziny, któraby nie straciła na wojnie syna lub ojca W porównaniu z ofiarą życia, ofiara 20 mk jest kroplą a przecież z kropel składa się morze. Zapisujmy się wszyscy Wszak nagich przyodziać, chorych leczyć, to podstawy na których obok innych, opiera się nauka Chrystusowa

Międzynarodowa Liga Czerwonego Krzyża obiecała nam wielką pomoc, ale pod warunkiem, iż polski Czerwony Krzyż zbierze milion członków. Wpiszmy się wszyscy a będzie więcej niż milion.

Franciszek Piątkowski.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Jak wytępić zarazki bolszewickie wewnątrz państwa?

Choć wojska nasze poszły za głosem naczelnika rządu i usunęły niebezpieczeństwo, nie skaczmy jeszcze z radości i nie opuszczajmy się na to, że teraz już pójdzie wszystko samo przez się na naszą chwałę. Nie, samo ono nie pójdzie daleko. Teraz dopiero spaść powinien najcięższy obowiązek ratowania Ojczyzny na nasze chłopskie i robotnicze barki. Spaść musi i spadnie, a chodzi tylko o to, abyśmy chlubnie ten wielki obowiązek spełnili! Wiemy, że wszysto na świecie co dobre, piękne i pożyteczne, wszystko, co koniecznie do życia człowiekowi potrzebne, to owoc pracy. Dlaczego marka nasza równa się zaledwe przedwojennemu halerzowi austryackiemu? Czy może dlatego, że w skarbcu państwa niema złota i srebra? Tak ze wszystkiem to nie jest znowu prawda. I bez złota w skarbcu państwa będzie marka polska więcej ceniona, ale wtedy tylko, gdy będziemy więcej i rozsądniej tak jak amerykanie pracować.

Jak się do tej pracy zabrać, aby pod względem przemysłowym dorównać wszystkiem innym państwom, co jest bardzo możliwe choć nie w jednym roku, to niepodobna w krótkich słowach skreślić, bo na to trzebaby dużą księgę i to nie jedną spisać. Na razie wystarczyć nam musi tyle aby każdy zdolny do pracy człowiek, bodaj ręcznie, jak umie, bez pomocy większych maszyn pracował i część oszczędzonego grosza odkładał na wspólne zakupno maszyn. Tak powstaną wnet mniejsze i wielkie fabryki.

Gdy skończymy wojnę i ustalone zostaną granice Polski, rząd nałoży pewnie możliwie najwyższe cło na wszelkie towary, które mogą być u nas wyrabiane, a to samo nas zachęci i zmusi do ich wyrabiania. Dziś chodzi mi głównie o to, jak przyjść tema rządowi z pomocą, aby odziać i obuć żołnierza. Podatek zebrany zapomocą potworzonych po wsiach Komitetów Obrony Państwa po 10 marek od morga i komina wystarczy zaledwo na zakupno mundurów dla 2% ludzi wysłanych do wojska, dla 2% wystarczy pożyczka odrodzenia, a gdzież znaleść na resztę wojska pieniędzy?

Pożyczki przymusowej za mało będzie na inne pilniejsze potrzeby armii. Pozostaje jedynie nałożyć na zamożniejszych podatek odpowiedni ich majątkom, tak, że gdy 2 morgowy gospodarz dał 30 marek, to 20-morgowy niech da więcej, a nie będzie wcale pokrzywdzony.

Jeszcze procentowo więcej powinni dać bardziej bogaci, więc obszarnicy, księża niektórzy, fabrykanci, a paskarzom powinno się wziąć z połowę choćby tego, co na ludzkiej krzywdzie zarobili.

Inne postępowanie wzbudza rozgoryczenie między ludnością ubogą. Pewna kobieta ubogą z Rokietnicy, powiat Jarosław, mówi mi: „Nie mogłam złożyć w oznaczonym dniu podatku, bo nie miałam wtedy pieniędzy i za dwa dni przyszli ludzie z karabinami ze straży obywatelskiej i wyciągli oprócz podatku jeszcze 30 marek kary. Nie żal mi tego bo to i dla moich synów, ale dlaczego ci, co zbijają miliony nic nie dają? Mam nadzieję, że Rada Obrony Państwa w Warszawie wyda wkrótce polecenie ściągnięcia jednorazowych znaczniejszych podatków od zamożnych o ile jeszcze nie dali i przymusowego napędzania wszystkich zdolnych darmozjadów do pracy na rzecz państwa.

Polska powinna pokazać i siłę gospodarczą i raz na zawsze zerwać z przywilejami, a zwłaszcza z tem, iż nie jeden nic nie robi, a żyje wspaniale.

Kazimierz Wota, inwalida.

Chłopi w walce za Ojczyznę.

Chłop polski ratował nieraz Ojczyznę w potrzebie. Za małego ciałem, lecz wielkiego duchem króla Władysława Łokietka, który to przed nieprzyjaciółmi za granicę uciekać, a później chronić się w niedostępnych skałach Ojcowa musiał, ratowali chłopi króla, ukrywając go przed przed wrogiem i żywiąc swymi własnymi, prostymi pokarmami. Pod opieką chłopów przetrwał król burzę, która szalała nad Polską, skupił siły i wypędził wroga precz z kraju, jednocząc Polskę, przez długie lata na drobne rozbitą księstewka.

Za czasów Jana Kazimierza znów spadła na Polskę straszna klęska: zalał ją potop nieprzyjaciół, z których najliczniejszymi byli Szwedzi. Król musiał uciekać z kraju. We wszystkich grodach, z wyjątkiem Częstochowy, gospodarzyli Szwedzi. Zajęli Warszawę, zajęli Kraków. Przechodząc po wawelskich grobach królewskich na widok grobowca króla Władysława Łokietka, rzekli dumnie: „Ten król wrócił, ale teraźniejszy nie wróci". Tacy już byli pewni zwycięstwa. Lecz się pomylili. Szczęście zmienne, a Bóg cudowny. Wrócił król Jan Kazimierz od strony węgierskiej do Polski. Wprowadzili go do kraju polscy górale, którzy w obronie króla ciupagami bili psubratów Szwedów. Król, przejęty do głębi, skoro dostał się do Lwowa, ślubował w katedrze, że chłopa weźmie w obronę. Ale tak Jan Kazimierz, jak też i jego następcy zapomnieli o tych ślubach. Chłop musiał pracować dalej w jarzmie pańszczyzny.

U schyłku Rzeczypospolitej polskiej znalazł się człowiek mądry, Tadeusz Kościuszko, który zrozumiał, iż siła pań twa leży pod chłopską siermięgą. Wezwał on lud do obrony Ojczyzny, nadając równocześnie manifestem połanieckim chłopu jakie takie prawa. Zerwał się lud, chwycił za kosy na wezwanie Naczelnika i sprawił Moskalom weselisko krwawe. Niestety, Kościuszko, ciężko ranny, dostał się do niewoli. Razem z Naczelnikiem upadła jego idea. Zresztą przyszły rozbiory Polski, jej polityczna śmierć i złożenie do grobu.

Jednak mimo, iż na ciele Polski legły trzy ogromne bestje: Moskal, Niemiec i Austryak, które wysysały z niej ostatnią krew, nie przestaliśmy wierzyć, że Polska nie zginęła. W zmartwychwstanie Polski wierzyło wszystko, co polskie, wierzył także chłop. W długie zimowe wieczory opowiadano nieraz przy kądzieli, że gdzieś pod wielkiemi górami, zdaje się, Tatrami, leżą śpiący rycerze. Co roku, raz na rok, podobno podczas sumy w Wielką Niedzielę, brzęknie ich wódz zbroją, zbudziwszy się ze snu i pyta, czy już czas. Odpowiadają mu, że jeszcze nie czas, więc śpi dalej z swoim hufcem zaklętym. I nie będzie Polska wolną, dopóki ci zaklęci rycerze nie ruszą się na jej obronę. Na takie mowy przechodziły po dzieciach, siedzących w kącie i grzejących się u ogniska, ciarki, lecz nikt nie wiedział, co to są rycerze, gdzie śpią, kiedy wyruszą. Legenda była niedokończoną.

To, cośmy słyszeli w naszem dzieciństwie, dziś przeżywamy. Śpiący rycerze, to lud wiejski, uśpiony dotychczas i nie zdający sobie w całości sprawy ze swego posłannictwa. Dziś na hasło chłopa-prezydenta ministrów ocknęli się ci śpiący rycerze z wiekowego letargu, nadszedł ich czas, ruszyli na obronę Polski. Ziściła się

przepowiednia. Hosanna! Polska będzie ocaloną! Przed naszemi oczami dzieje się ogromny cud!

Nadszedł dla nich czas. I jakżeż ten czas jest inny od dawniejszego! Trzy bestje poskromione. Zmartwychwstała Polska, lecz to już nie ta dawna grzesznica szlachecko-pańszczyźniana, lecz Polska, którą oczyściły czyśćcowe katusze, Polska, która odcierpiała grzechy, ludowa. Władzę zwierzchniczą sprawuje w niej Sejm, złożony w znacznej większości z przedstawicieli ludu, na czele rządu, złożonego z przedstawicieli wszystkich warstw narodu, stoi chłop Wincenty Witos, władztwa ludu symbol i zrealizowanie. Więc, jeżeli chłop bronił Polski pańszczyźnianej, to dziś tem więcej spadł na niego ten obowiązek. Chłop to zrozumiał i w tem leży gwarancya naszej siły i niepodległości.

Franciszek Piątkowski.

Maćkowa przygoda.

— A cóżeś ty taki obładowany, jak organista po kolędzie?

— Cichoj, Franek, cichoj, bo jak te żarłoki usłyszą, gotowe się o poczęstunek przymówić.

— Specyałów ci bratowa nadawali, żal ci się niemi z kolegami dzielić? Tfy! Skąpiec zatracony!

— Nie wydziwiaj, Franuś. Żal, nie żal, ale choćby człowiek i jenszych poczęstował, to akuratnie padło by każdemu na koniec języka i tylkoby smaku po próżnicy nabrali. Ot! na nas dwóch, to co inszego. Podjemy se galancie na pierwszym postoju, zobaczysz! A powiadam ci, kiełbasa pyszności! I przez plecak pachnie!

— Hm, juści, że pachnie jucha, aże język łechce... Wiesz ty co, Maciek? Schowaj ją gdzieindziej, bo ten zapach z pół oddziału łasuchów ściągnie... Na taką kiełbasę to i sam major by się połakomił!

Ostre upomnienie sierżanta przerwało rozmowę naszych przyjaciół. Postępowali już dalej w milczeniu.

Maciek przyznał w duchu słuszność Frankowi i począł przemyśliwać, gdzieby ten swój skarb jaknajrychlej i jak najbezpieczniej ukryć. Nagle szczęśliwy pomysł strzela mu do głowy. Korzystając z tego, że towarzysze, pogrążeni w rozmyślaniu o zbliżającej się bitwie nie zwracali nań uwagi, wyciągnął z plecaka tobołek z kiełbasami i cichaczem podsunął się ku armatom. Rozpoznawszy tę, którą zwykle Franek obsługiwał, rozejrzał się na prawo i lewo, czy go kto nie widzi i z ogromną ostrożnością wsunął paczkę w lufę armatnią.

No, kiełbasko kochana, nikt mi cię tu nie ruszy, bezpiecznaś ty teraz, jak moja Magda w chałupie! — zachichotał z uciechą i już całkiem uspokojony, przyłączył się z powrotem do swych towarzyszów. Nie wyprowadziła go z wesołości nawet wiadomość, że bitwa zacznie się najdalej za pół godziny.

— Owa! bitwa niewielka rzecz i mnie nie pierwszyzna. Jak puszczę w taniec mój karabinek... miły Boże!..

— Co tam twój karabinek — przechwala się z dumą Franek — ale moja armata, ta dopiero zada bobu bolszewikom!

I nuże jeden przez drugiego przechwalać się, jak to bić będą wroga.

Ani się nie spostrzegli, gdy całe wojsko stanęło w gotowości do boju i padły pierwsze słowa komendy.

Już przednie oddziały rozpoczęły walkę, zgiełkiem i wrzawą napełniając ciche dotąd pole.

Maciek, zawieruszywszy się między piechotę, straci z oczu baterye, Franka i jego armatę, cały pogrążony w szykowaniu swego karabinka.

Tymczasem Franek, stojący już w pogotowiu przy swej armacie, słyszy rozkazujący głos oficera: ognia! Bez namysłu spełnia rozkaz. Po chwili dolatuje go przeraźliwy krzyk:

— Olaboga! laboga! adyć moje kiełbasy!

To Maciek, na huk armaty przypomniał sobie swoje prowianty i leciał na ratunek drogocennego tobołka.

Nie zdążył, niestety! Smakowite kiełbasy, wystrzelone z armaty przez Franka, leżały już gdzieś w bolszewickich okopach!...

. . . .

Długa i zacięta walka skończyła się doszczętną porażką bolszewików. Radość bujna zakipiała w polskim obozie. Jeden tylko Maciek snuł się markotny pomiędzy wozami. Natrafił wreszcie na Franka i całą złość na nim wywarł:

— A żeby cię wciórności, pokrako zatracona! Z kiełbas do bolszewików będzie strzelał, a człowiek głodny teraz, niczem to psisko!

— Ale! A kto ci kazał chować kiełbasy do mojej armaty, co? Jeszcze mi tu będziesz wymyślał! Ej, bo jak ja cię..

— Nie gniewaj się Franuś, bracie kochany, ale aż mnie zemdliło z żałości. A już najbardziej sobie darować nie mogę, że te podlece bolszewiki zeżrą moje kiełbasy.

— Co tam, Maciek, pociesz się, że jeśli je nawet bolszewicy zjedzą, to proste żołnierze, nie komisarz żaden.

— A jak na komisarza akuratnie upadły?

— Choćby i upadły, to nie ruszy, bo trefne.

— Jakto trefne?

— Ano tak, bo co komisarz bolszewicki, to żyd, a żyd się przecie kiełbasy boi. Jakby to była łokszyna, albo i śledzie, no! to byś se miał do wyrzucenia, żeś je wrogom posłał, ale z kiełbasy nie będą mieli pożytku.

— Pocieszyłeś mnie Franuś, ale na drugi raz, jak będziesz miał strzelać z armaty, to mi pierwej powiedz.

— Dobrze, dobrze, tylko się ty o nowe kiełbasy wystaraj.

Straszne i krwawe okrucieństwo.

Dali nam się bolszewicy we znaki w okolicach leżących na prawym brzegu Wisły, a przecież byli tam tylko od kilku do kilkunastu dni i nie mieli czasu na więcej okrucieństw. Inaczej rzeczy miały się tam, gdzie oni szli jako zwyciężający nas i pewni siebie. Tę pewność stracili jednak, gdy przeszli Bug, zaraz im też i rura zmiękła, bo przedtem bywali tacy, jak poniżej:

„Było to w owym dniu, gdy bolszewicy zajęli Żytomierz.

Do miejscowej szkoły wtargnął oddział czerwonej armii, na czele ze swym komisarzem.

Zaczęto się rozpytywać chłopców, czy ojcowie ich nie służą przypadkiem w polskiem wojsku.

Jeden z zapytywanych, 14-letni chłopczyna, wysunął się i rzekł z dobrą wiarą:

— Mój ojciec jest oficerem polskim.

Świsnął komisarz, podbiegło do niego kilku czerwonych sołdatów.

— Czto prikażetie towariszcz?

Komisarz wskazał na chłopca i rzekł krótko:

— Oślepić!

Koledzy nieszczęśliwego padli do nóg komisarza, prosząc, by okrutny swój wyrok cofnął.

Ten w odpowiedzi kazał bić ich czerwonym sołdatom nahajkami, poczem pod groźbą rozstrzelania kazał chłopcom przyglądać się okrutnej egzekucyi.

Skazanego chwyciły ohydne ręce oprawców.

Po chwili — rozdzierający krzyk zgrozy i przerażenia — ostrze noża w dłoni kata błysnęło tuż przed źrenicami nieszczęśliwego...

Okrzyk drugi, straszny, rozdzierający serce okrzyk bólu, przeszył powietrze... ostrze noża przebiło oko chłopca i wycięło żywą jego źrenicę. I znów krzyk, od którego dusza zamiera, jęk z głębi serca, straszny, brzemienny grozą, beznadziejny, zwiastował, że druga źrenica krwią spłynęła, a wieczna noc rzuciła mrok na okaleczone oczy chłopięce...

Koledzy nieszczęśliwego płakali, jęcząc w rozpaczy, wielu zemdlało z przerażenia, inni spazmatycznie trzęśli się, patrząc ze zgrozą lub oczy zasłaniając rękami.

Dłonie oprawców trzymały wijącego się w bólu i męczarniach chłopca, a po obliczu jego spływały z głębi oczodołów dwie czerwone ciepłe strugi krwi. Trzymano go dotąd, aż spływająca krew krzepnąć zaczęła.

Zapomniano tylko w swej zawziętości i okrucieństwie, że są oczy, których wyłupić niepodobna, zapomniano o tem, że te oczy patrzą, a straszny będzie ich gniew, zapomniano, że są oczy Sprawiedliwości boskiej, które wszystko widzą i które jak pioruny uderzą w tych, którzy w zbrodni swej granic nie znają.

Zapomniano... Lecz to wszystko przypomnianem będzie, a każda kropla krwi, niewinnie przelanej, jak roztopiony ołów spłynie ogniem na serca morderców i katów. *Ochotnik.*

Jeszcze coś o bolszewikach.

Wszyscy mądrzy i dobrzy Polacy, a zarazem świadomi celów i zadań Polski, oraz jej dziejowego posłannictwa, zwalczają bolszewików. Musimy jednak przyznać, że jeżeli chodzi o walkę z bolszewizmem nie na froncie z bronią w ręku, ale w kraju za pomocą agitacyi przez gazety, odezwy, obrazy, plakaty, broszury i t. p., to popełniamy wielką jednostronność, która polega na podawaniu do wiadomości barbarzyństw bolszewickich, ich okrucieństw, dzikości, nędzy, ciemnoty i t. p. Wszystko to jest prawdą, o której przekonali się ci, którzy z bolszewikami mieli choć ze 7 dni do czynienia; co więcej, bo przekonali się, że żadna odezwa, ani książeczka nie mogła wszystkich rzeczy przewidzieć, któremi sprezentowali się bolszewicy przed nieszczęśliwymi mieszkańcami, bo wspomnijmy tylko kilkugodzinny rabunek Płocka i zwierzęce ich gwałty.

Ohydne zachowywanie się bolszewików każe nam walczyć z nimi, nie chcieć ich u nas; boimy się ich i chcemy przez to odpędzić od nas jak najdalej.

Ale coby było, gdyby tak bolszewicy nie rabowali, nie kradli, nie palili, nie gwałcili, nie ściskali się z żydami, nie wysługiwali Niemcom?

Idźmy dalej.

Coby było, gdyby oni wprowadzali przez swoich ludzi, przez Moskali czyli kacapów ład, porządek, sprawiedliwość, uczciwość, gdyby jednem słowem stworzyli nowe życie, lepsze i mądrzejsze od starego, ale kacapskie, nie polskie, gdzieby rządzili Moskale, a Polacy byli zależni i poddani?

Czy wtedy nie należałoby nawoływać do obrony przed najściem bolszewickiem?

Ja nie chcę być posądzonym o pisanie bredni i niedorzeczności, ale poruszam to, co przychodzi ludziom do głowy i na co szukają odpowiedzi. Zresztą, nie wystarczy mówić o barbarzyństwach bolszewickich tam, gdzie bolszewicy nie zdążyli być. Trzeba sięgnąć głębiej.

A mianowicie, po pierwsze, powiedzieć sobie — jestem Polakiem i nachodzenie mej polskiej ziemi uważam za gwałt, najazd i złodziejstwo, które tylko z karabinem w ręku można ukarać i odepchnąć precz!

Po drugie — biję bolszewików, bo oni chcą nam narzucić swój ustrój państwowy gwałtem, wbrew naszej narodowej woli.

Po trzecie — widzę, jak życie dowodzi, że ustrój i urządzenia bolszewickie prowadzą nie do szczęścia, nie do sprawiedliwości, dobra, prawdy, dobrobytu — ale sprowadziły na naród rosyjski nędzę, drożyznę, głód, chłód i straszne choroby, oraz niewolę, większą, niż carska, rządy kul i batów, rządy prawie żydowskie, upadek przemysłu i gospodarki, oraz cały szereg innych nieszczęść, trapiących lud rosyjski i dających żniwo śmierci.

Należy więc w agitacyi przeciwbolszewickiej zwrócić uwagę na treść dążeń i urządzeń bolszewickich, oraz na ich skutki i wyniki. Należy omówić, na czem polega nasz ustrój polski, który daje prawa każdemu obywatelowi Polski, prawa i obowiązki człowieka prawdziwego, kulturalnego, który istotę ludzką chce podnieść na wyższy szczebel życia, a nie spychać w dół. Doprawdy, że mają racyę Moskale i towarzysze bolszewiccy, nazywając panem naszego najbardziej obszarpanego żołnierza, wziętego do niewoli. Sami, niestety, tego o sobie powiedzieć nie mogą, bo są niewolnikami, jak byli i za cara.

Żeby się nie rozpisywać, przytoczę dla dowodu, jak ginie przemysł rosyjski pod rządami bolszewików Te dane podał dziennik socyalistów polskich, którzy przecież nie chcieliby łgać na niekorzyść bolszewików— więc należy wierzyć tym liczbom. Ośm największych fabryk maszyn, które w roku 1917 wyprodukowały 520 lokomotyw, w roku 1919 dostarczyły zaledwie 37. Szybkość ruchu na kolejach wynosi zaledwie 8 wiorst na godzinę. W roku 1913 spławiono Wołgą miliard pudów, a w roku 1919 sto dziesięć milionów. Węgla dobywa się o połowę mniej.

Mianowanie podporuczników! Umożliwienie każdemu dzielnemu szeregowemu zdobycie szlif oficerskich.

Żołnierze!

Dekretem z dnia 3 sierpnia b. r. nadaje naczelny wódz D-com frontów prawo warunkowe awansowania — do czasu zatwierdzenia przez naczelnego wodza — podchorążych — i podoficerów podporucznikami, za dokonanie wyjątkowych czynów na polu bitwy.

Powyższy dekret umożliwia dzielnemu szeregowemu, co do którego niema żadnych zastrzeżeń natury moralnej, osiągnięcie szlif oficerskich. Każdy szeregowy może zostać oficerem.

Z doli organisty.

Do żywego przejęły mię słowa J. Brodackiego: „O godność narodu“, jak i tyle innych odezw, nawołujących dobrych synów do obrony Ojczyzny. Złość mię bierze, kiedy widzę, że tylu ludzi mogłoby iść, i siedzi w domu, a wielu znowu chciałoby iść i nie może. Do tych ostatnich i ja należę. Radbym przysłużyć się Ojczyźnie, skosztować bolszewików, choć z kawałeczek ziemi sobie wysłużyć, bo nie stać mię na kupno, a mając rodzinę i będąc organistą, którym to zawodem dotąd żaden rząd polski się nie zajął, a księża okropnie krzywdzą, nie mogę się ruszyć nigdzie by rodzina z głodu nie pomarła. Wprawdzie z kościoła oprócz 15 kóp zboża nżebranego u chłopów (bo dwory nie dają) i mieszkania, nie mam nic, bo kazał nam ks. biskup wszystko darmo robić, a ce do 10% od dochodu stuły to się księża tak urządzają, że jest tego kilkadziesiąt marek miesięcznie (a mam parafię o kilku księżach), żem wolał odmówić brania takiej zapłaty i już całkiem darmo pracuję, mimo, że proboszcz ma kilkadziesiąt morgów ziemi i dochody do 10.000 marek miesięcznie. Kiedybym poszedł do wojska i mieszkanie stracę i snopki nie będzie miał kto zebrać, wobec czego rodzina pozostanie bez dachu i chleba. Zwróciłem się do moich księży z prośbą by mi dali choć 20% dochodu, kawałek gruntu, który dawniej organista posiadał, a który najbliżej organistówki leży, oraz by mieszkanie rodzinie zabezpieczyli, ale mi odmówiono, a chciałem dnia 16 sierpnia ruszyć do wojska.

Włożyłem cały mój majątek w reperacyę organistówki, bo inaczej nie miałbym mieszkania, i prosiłem aby proboszcz podjął od Komitetu parafialnego a dał na pożyczkę polską, chciałem sobie choć tyle na gospodarstwo zabezpieczyć, ale i to mi odmówiono. Proboszcz nawet Komitetu nie zwoła, każą czekać. Tymczasem pożyczka się skończy i z niej nie skorzystam, do wojska nie powołają przymusowo i ani zadowolenia i honoru żem Ojczyźnie służył, ani prawo korzystania z reformy rolnej dla ochotników nie będzie mi przysługiwało. A radbym się już pozbyć tej służby organistowskiej, nie żyć z tymi księżmi, którzy krzyczą, by bliźniego miłować, a nas gnębią gorzej niewolników. Sam zabrali olbrzymie majątki kościelne, łupią z chłopa co się da, mając tyle morgów gruntu jeszcze za snopkami chodzą do chłopów, a my głodem przymieramy. (Za kwiecień mi wypadło po 17 marek od każdego księdza, za Msze św. miesięcznie).

Dlaczego przy reformie rolnej nie wydzielono odrazu nam ziemi z gruntów plebańskich? Możeby tak Urząd ziemski najpierw od nas rozpoczął. Wszak organiści rozsiani po całej Polsce, z łaski ludu żyjący, najwięcej do ludu zbliżeni, mający u mas szerokich wiejskich najwięcej wzięcia, mogliby dla Ojczyzny w czasie obecnym dużo zrobić.

Organizacya nasza wezwała nas do propagandy, lecz idzie leniwo, bo żyć niema z czego, ani na przyszłość widoków niema. Dlaczego przy odbudowie Ojczyzny organiści nie mają być pożyteczni? Czemuż tych sił nie wyzyskać skoro one są i będą? Dlaczego my mamy żyć w nędzy obok milionerów księży? Możeby tak Szanowna Redakcya pisma zajęła się nami łaskawie. Możeby p. prezydent ministrów Witos zechciał łaskawie sobie o nas przypomnieć. Wszak my też z ludu i dla ludu pracujemy, a najbardziej jesteśmy uciśnieni.

Wszak chyba nie łatwiejszego jak kazać dać organistom po kawałku ziemi, a dochodów kościelnych kazać wypłacić taki a taki procent. więcej nie żądamy. Kiedy będziemy mieli ustawowo zabezpieczenie przed księżmi, potem damy sobie już radę.

Bo żeby nie było z czego brać, ale są takie olbrzymie dobra kościelne i takie dochody wielkie, które księża marnotrawią, że gdyby nam dano jedną część, wyżylibyśmy bez troski.

Jeden z wielu.

Naokoło wojny i pokoju.

Wojna z bolszewikami, po wypędzeniu ich z ziem rdzennie polskich, weszła powoli w stan walk patroli, wyczuwania miejsc słabszych u nieprzyjaciela, próby ataków to tu, to ówdzie; walki te według nadchodzących wiadomości przechylają wynik zwycięstwa na naszą stronę. Z nowego frontu litewskiego wieści skąpe; wiemy w każdym razie to, iż okolice polskie przechodzą w nasze ręce. Najruchliwszy jest jedynie odcinek we wschodniej Małopolsce. Nadsyłane tam jednak rezerwy każą mieć nadzieję, że i tam wkrótce odzyskamy cały teren do Polski należący. Tyle co do spraw na froncie.

Ze strony polityki zagranicznej wkraczamy w okres rokowań pokojowych. W tej chwili, kiedy to piszemy, nasza delegacja pod przewodnictwem posła Jana Dąbskiego opuszcza Warszawę, aby się udać do Rygi, stolicy państwa łotewskiego, gdzie będą się toczyć rokowania pokojowe z reprezentantami rządu sowietów. Naród polski, gorąco chcący ustania wojny, będzie przez swoich reprezentantów dążyć do zawarcia honorowego pokoju. Cudzego nie chcemy, swego nie damy — oto nasze hasło, rzucone na międzynarodowy rynek dyplomatyczny.

Bolszewicy chcąc osłabić stanowisko Polski w Rydze, starają się wszelkiemi sposobami spowodować rozruchy w innych państwach, które z nami są w przymierzu. Prowadzą też intensywną agitacyę bolszewicką wśród robotników włoskich, którzy po chwilowych zaburzeniach doszli do zgody z chlebodawcami, a więc jedno im się już nie udało. W Anglii natomiast przekupili dziennik „Daily Herold“ za sześćdziesiąt trzy miliony marek i przez prasę żydowską chcą obałamucić opinię całego świata, że to my jesteśmy winni wojny, że myśmy ich napadli i takiemi podobnemi bzdurami. Poznał się jednak na tem Loyd George, prezydent angielskich ministrów i reprezentantom bolszewików w Londynie, Kamieniewowi i Krassinowi, dał do zrozumienia, że fałszerstwami nie dojdą do niczego i zagroził zerwaniem rokowań, jeżeli jasno i szczerze nie oświadczą się za pokojem. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że nawet doszło do takiego naprężenia, że Kamieniew musiał wyjechać z Londynu. A więc intrygi żydowsko-bolszewickie przeciw Polsce nareszcie zaczynają otwierać oczy zagranicą, ludziom, którzy żyjąc zdala od nas, nie przypuszczali, żeby dyplomacya bolszewików mogła opierać się na oszczerstwach i kłamstwie. Lepiej później, jak nigdy.

Nieco myśli na dobie.

Miłość Ojczyzny i pełen żołądek rzadko idą w parze.

Jeżeli się choć jedną chwilę nad tem zastanawiasz, co wybrać: pełną kasę, czy wolną Ojczyznę, toś już podły.

Więcej tkwi zazwyczaj serca w wąskiej piersi zbiedzonego nędzarza, niż w tłustym kałdunie bogacza.

Od Wydawnictwa.

Dalsze podwyżki cen papieru i druku zmuszają nas do nowej podwyżki „Piasta“.

„Piast“ od 1 października kosztować będzie:

miesięcznie: 12 marek
kwartalnie: 36 „
półrocznie: 75 „
rocznie: 140 „

Numer pojedynczy 3 (trzy) marki.

„Piast“ jest organem ludu i musi się rozwijać; pamiętajcie, że gdy on rośnie, rośnie potęga ludu!

Zbierajcie zioła lecznicze!

Jeszcze czas, wielki czas, by zbierać cały szereg ziół, mających wielkie zastosowanie w lecznictwie i w przemyśle farmaceutycznym. Zbiera się bowiem zioła lecznicze od wczesnej wiosny do samej zimy, dokąd śniegi ziemi nie przykryją.

Szkoda więc, by się te bogactwa ziemi naszej marnowały: stanowią one dużą wartość pieniężną i ludność wsi naszych może mieć łatwy i nawet znaczny zarobek.

A więc przedewszystkiem zwracamy uwagę na zbiór sporyszu, który pojawia się w życie, a który po wymłóceniu należy oddzielić od zboża, gdyż zmielony na mąkę z żytem szkodliwym jest wielce dla zdrowia.

Zebranie sporyszu wobec bardzo wysokiej jego ceny bardzo się opłaca. Swieżo stworzony oddział krakowski Spółki akcyjnej „Planta“ — Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, plac Szczepański 8 — płaci obecnie po 200 Mk za kilogram czystego sporyszu. Warto więc zająć się zbiorem i skupem nawet od sąsiadów.

Z innych ziół zbierać jeszcze można:

L i ś c i e: Orzecha włoskiego (byle nie były żółkłe i zbyt poplamione), liście babki lancetowatej, bielunia czyli dendery, szalejn, krwawniku, pokrzywy i mącznicy lekarskiej czyli niedźwiedziego grona.

Zebrane liście w czasie pogodnym, po obeschnięciu rosy, należy cienką warstwą rozłożyć na przewiewnym strychu, odwracać od czasu do czasu, bacząc, by nie zczerniały i nie zapleśniały.

Przy zbiorze ziół leczniczych rozchodzi się o to, by rośliny wysuszone możliwie nie straciły swego naturalnego koloru.

C a ł e z i e l e, to znaczy cała roślina bez korzeni, lecz i b e z g r u b y c h d r z e w i a s t y c h łodyg, które żadnej wartości leczniczej nie posiadają: rdest ptasi, czyli t. zw. świńską trawę, fijołek wonny, rosiczkę, tysiącznik.

K w i a t y: dziewanny.

O w o c e i n a s i o n a: róży polnej, wydrążone z nasienia i ususzone; żołędzie dębowe, chmiel dziki, nasienie lulka czyli szaleju, nasienie dędery czyli bielunia, jagody bzu czarnego, suszone, no i jagody jałowca. Tych ostatnich, t. j. jagód jałowcowych, których w Małopolsce rośnie taka masa, w podgórskich i górskich okolicach, „Planta“ kupi chętnie każdą ilość, nawet wagonami.

K o r z e n i e: goryczki żółtej, dziewięćsił, paproci samczej, przestępu, kurzego ziela, tataraku (cały przekrajany na pół i wysuszony, lub drobniutko w kosteczkę za świeża pokrajany i wysuszony; pokrajany drobno płaci „Planta“ drożej, perzu (opłukany i wysuszony) i inne.

Ponadto oddział krakowski Spółki akcyjnej „Planta“ w Warszawie zakupuje: nasienie kminku, anyżu, gorczycy białej i czarnej, siemię lniane, konopne, a także rzepak i miód.

Na zakończenie kilka uwag ogólnej natury.

Jest przysłowie, że nie odrazu Kraków zbudowano. Przysłowie, które wyraża myśl mądrą, że nie należy zrażać się niepowodzeniem początkowem. Zbiór roślin leczniczych może dać krajowi zyski ogromne, lecz, jak każda rzecz, na początek są pewne niepowodzenia, trudności, zawody. Do zbierania ziół leczniczych trzeba się przyzwyczaić, wprawić, nauczyć nawet. Nie jest to rzecz trudna, ale, bądź jak bądź, na początek człek nie zupełnie robi to wprawnie. Zwykle przygotowują zioła nieumiejętnie, źle. Wówczas kupujący płaci mało, lub wcale towaru takiego przyjąć nie chce. To powoduje zrażanie się do pracy, zniechęcanie i porzucenie możności zarobku.

„Planta“, chcąc ustrzec ludzi od niepowodzeń, wydała w tym roku książeczkę z kolorowemi rycinami roślin i wskazówkami, jak rośliny lecznicze przygotowywać. Cena tej książeczki pod tytułem: „Ważniejsze rośliny lecznicze“ wynosi 40 Mk i koszta przesyłki. Zwracać się o nią należy bezpośrednio do oddziału krakowskiej Spółki „Planta“.

Ze swej strony zachęcamy ludzi do tej pracy. Miliony się u nas marnują, a Polska wszak tak bardzo jest wyniszczona, zrujnowana gospodarczo, że o każdy grosz dbać powinna.

Gdy uruchomimy prawidłowo akcyę zbiórki ziół leczniczych, wstrzymamy dowóz takowych z zagranicy i odwrotnie za bardzo znaczne sumy będziemy mogli ich wysyłać

Bierzmy się więc do pracy z zapałem, poważnie.

Jak spekulują pp. obszarnicy zbożem siewnem?

Powszechnie jest wiadomem, że na zboże siewne jest zawsze wyznaczoną cena wyższa. Część pp. obszarników przesyła próbkę czystego, wybranego ziarna do Krakowa i potem otrzymuje poświadczenie, że to jest zboże siewne. Za takie sprzedaje później nawet najgorszej jakości zboża, zupełnie pomieszane gatunki (pszenica biała i czerwona) z domieszką różnych chwastów do tego stopnia, że chłopi z niektórych okolic chcący gatunek zboża zmienić, po zobaczeniu tej pszenicy odstępują od zakupna.

Zeszłego roku obszar dworski Niegowić dla siebie specyalnie czyścił zboże, a chłopom sprzedawał wprost od maszyny. Nic dziwnego, że połowa nie kiełkowała. Ludność żyta poorała. Obecnie pan ten żąda 1800 Mk za 1 q. To już koliduje z ustawą i podpada pod lichwę.

Obecnie przyszła do powiatu pszenica do siewu. Ale jak ona wygląda?

25 prc. ziarna stoczone przez wołka zbożowago.

Pszenica jest pomieszana pół na pół (biała i czerwona), Nadto jest zbutwiała, a mąka z niej gorzka, nie do użycia. I to ma być ziarno do siewu, bo za takie płaciliśmy. Znając energię tutejszego pana referenta, spodziewamy się zniżki ceny i liczymy na przyszłość na lepszą jakość. Prosimy o przydział zboża do właściwej firmy, aby później nie trzeba było staczać walki o otrzymanie odpowiedniej ilości przyznanej gminie z Dyrekcyi tej firmy.

Stanisław Stachnik, nacz. gminy.

Do pp. Wójtów!

Dnia 28 września o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej w Krakowie Zebranie „Związku wójtów powiatu krakowskiego“ z następującym porządkiem dziennym:
1) Aprowizacya bezrolnych;
2) Odbudowa kraju;
3) Rekwizycye;
4) Sprawa wynagrodzenia wójtów;
5) Sprawa wydawania pisma;
6) Wnioski.

Prezydyum „Zw. W. pow. krak.“ prosi kolegów z innych powiatów, aby zechcieli przysłać do Krakowa przynajmniej po dwóch delegatów ze względu na wagę przedsięwziętej akcyi. Delegaci mają mieć legitymacyę, że są wójtami, zastępcami, asesorami lub sekretarzami.

Na stacyi kolejowej będą delegatów oczekiwać członkowie krakowscy.

J. Pieniążek, sekretarz. *St. Cholewicki*, przewodn.

Z Oświęcimskiego.

Powiatowy Związek wójtów.

I w naszym powiecie został założony „Związek wójtów“ i to wcześniej nawet, niż w powiecie krakowskim. Takie organizacye powinny powstać we wszystkich powiatach, a następnie utworzyć ogólny Związek wszystkich powiatów. Do zarządu naszego związku weszli naczelnicy gmin: Pilch z Poręby Wielkiej, Leszkieński z Rudzy, Hała z Monowic, Antecki z Piotrowic, Zimnal z Gierałtowic, Kutek z Polanki, Kubica z Starych Stawów i Pomietlarz z Brzeszcz. Zarząd, złożony z ludzi znanych ogólnie i energicznych, wziął się zaraz do pracy. Związek wójtów zajął się przedewszystkiem energicznie największą bolączką całej, a zwłaszcza biednej ludności, a mianowicie sprawą przydziałów cukru (którego tu wogóle niema) i węgla. Wystosował też odpowiednie memoryały do władz i wysłał deputacyę do p. prezydenta Witosa. Również żwawo zakrzątnął się zarząd około pożyczki państwowej, tępienia dezercyi wojskowej. Uznając jednak potrzebę obrobienia roli i zabezpieczenia kraju od głodu, stara się o reklamowanie tych, którzy są w domu rzeczywiście niezbędni.

Nowemu Związkowi zasyłamy życzenia: „Szczęść Boże!“ *O.*

Co mówi do ludowca kosa?

Hej! kosa ze ściany
Jasnem ostrzem łyska:
„Podejdź gospodarzu!
Podejdź ano zbliska!

Podejdź gospodarzu,
Chwyć mnie w ręce żywe —
Skończyłeś ty jedno —
Zacznij drugie żniwo!

Zżąłeś złote pole
I pusto na łanie —
Śmignij ostrą kosą,
A wrogów nie stanie!

Ostrzyłeś mnie wprawdzie
Na siano, kłos płowy,
Ale dziś ci kosić
Bolszewickie głowy!

Słuchaj gospodarzu,
Słuchajże, mój miły,
Wróg u twego proga,
Bij go, co masz siły!“

— — — — — — — — —

Tak to ostra kosa
Przemawia ze ściany,
Słuchajże jej głosu
Bracie mój kóchany.

† Dr Bolesław Lach.

Z grona wybitnych działaczy ludowych ubył nam znowu jeden z najdzielniejszzch. W Sieniawie koło Jarosławia zmarł onegdaj **dr Bolesław Lach**.

Zginął, jak żołnierz na posterunku. Swego czasu, nakładem niezwykłej pracy, urządził sam w Sieniawie szpital epidemiczny. W tym szpitalu pracował jako lekarz z zaparciem się siebie. W tym szpitalu też, pełniąc samarytańską służbę lekarską, zaraził się tyfusem i zmarł na tyfus po kilku dniach cierpień, wywołanych komplikacyami, jakie się przy tyfusie wywiązały.

Ś. p. dr Bolesław Lach od młodości, bo od czasów akademickich brał żywy udział w ruchu ludowym; w ostatnich czasach był duszą organizacyi naszego stronnictwa w powiecie jarosławskim. Cieszył się wszędzie ogromną sympatyą i poważaniem, bo pracował rzetelnie, ideowo, bo dla Sieniawy i dla okolicy zarówno pod względem politycznym jak społecznym zdziałał bardzo wiele. Jakiem wzięciem cieszył się w samej Sieniawie, dowodem fakt, że on, ludowiec, mimo młodego wieku — umarł, mając lat 32 — wybrany był burmistrzem i rządami swymi zyskał ogólny szacunek.

Pogrzeb odbył się w niedzielę d. 29 sierpnia. Przybyły masy ludności, bez różnicy stanów, oddając ostatnią posługę przedwcześnie zgasłemu działaczowi. Nad grobem pożegnał zmarłego imieniem Rady miejskiej, miasta i parafii ks. dziekan Włazowski. Imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego pożegnał Go poseł Przewrocki, w gorących słowach podnosząc jego ogromne dla ludu zasługi. Płacz ogólny towarzyszył słowom posła, pełnym żalu po stracie nieodżałowanego pracownika ludowego. Wreszcie imieniem ludności powiatu pożegnał Zmarłego przemową p. Andrzej Wilk, były poseł do parlamentu wiedeńskiego.

Ś. p. dr Lach osierocił żonę i dwoje małych dzieci Osieroconym przesłał wyrazy serdecznego współczucia prezydent ministrów, Witos. Niechże w smutku przyświeca wdowie i sierotom myśl, że pamięć, jaką Zmarły po sobie zostawił, nie zaginie wśród tych, dla których pracował.

Cześć pamięci Zmarłego!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 19 września: Januarego; poniedziałek, 20 września: Eustachego i tow.; wtorek, 21 września: Mateusza apost.; środa, 22 września: Tomasza z Wil.; czwartek, 23 września: Lina pap., Tekli; piątek, 24 września: N. P. M. Wykupu, Gerarda; sobota, 25 września: Władysława z Gielniowa; niedziela, 26 września: Cypryana.

Pożegnanie. Parafia Chochołów z powodu przeniesienia na nowe miejsce, żegna serdecznie ks. wikarego, Jana Tobolaka, który przez czas pobytu w parafii chochołowskiej zaskarbił sobie swą pracowitością, pobożnością i gorącem uczuciem prawego Polaka, serca wszystkich parafian.

Wdzięczni parafianie.

Przemiana urzędu pocztowego Wola Rzędzińska na agencyę pocztową. Z dniem 13 sierpnia b. r. przeniesiono urząd pocztowy Wola Rzędzińska na agencyę pocztową II-go stopnia, podlegającą urzędowi pocztowemu Tarnów 1, jako urzędowi zbiorczemu.

Miejscowy okręg doręczeń wymienionej agencyi tworzy gmina Wola Rzędzińska, zamiejscowy zaś gminy Wałki i Jodłówka ad Wałki.

Podaje się do wiadomości, że ministerstwo poczt i telegrafów reskryptem z b. r. Nr 28872/1581/3 zezwoliło na przyjmowanie do transportu pocztowego paczek z książkami szkolnemi, adresowanych do urzędów pocztowych, które nie podjęły jeszcze służby w dziale paczkowym. Aż do chwili dopuszczenia ruchu paczek prywatnych w wyżej wymienionych urzędach pocztowych będą paczki z książkami szkolnemi przyjmowane tylko na własne ryzyko wysyłającego, jako paczki zwykłe, bez wartości, nie obciążone pobraniem.

Stosownie do tego paczki te, jakoteż i listy przesyłkowe muszą być zaopatrzone przez wysyłającego uwagą „na własne ryzyko".

Szkoła położnych w Krakowie. Wpisy do państwowej szkoły położnych w Krakowie (ulica Kopernika, l. 17., w szpitalu św. Łazarza) na rok szkolny 1920/21 rozpoczną się dnia 1 października 1920 r. i trwać będą do dnia 8 października włącznie. Nauka rozpoczyna się dnia 9-go października 1920 r.

Wezwanie na kurs straży leśnej w Mokrzyskach i kurs rolniczo-ogrodniczy w Mydlnikach przy szkole inwalidów wojennych w Krakowie. Staraniem gen. ekspozytury sekcyi opieki M. S. wojsk. w Krakowie, otwarty zostanie 15 września b. r. 10-miesięczny kurs straży leśnej w Mokrzyskach, zaś dnia 1 października b. r. 10-miesięczny kurs rolniczo-ogrodniczy w Mydlnikach.

Kurs straży leśnej w Mokrzyskach. Program kursu obejmuje wiadomości teoretyczne i praktyczne, potrzebne do wykonywania czynności na stanowiskach strażników lasowych. Do przyjęcia na kurs wymagane jest ukończenie szkoły ludowej, nadto zdrowe ręce i nogi (po zranieniach jednak nie amputowane).

Kurs rolniczo-ogrodniczy w Mydlnikach. Program kursu obejmuje wiadomości teoretyczne i praktyczne, potrzebne do wykonywania zajęcia na stanowiskach pomocników gospodarskich. Na kurs mogą być przyjęci inwalidzi, umiejący czytać i pisać, posiadający zdrowe nogi i przynajmniej jedną zdrową rękę.

Na powyższe kursa przyjmować się będzie superarbitrowanych inwalidów z najmniej 15 prc. zawodową niezdolnością, którzy nie korzystali z pobytu w szkołach inwalidów oraz wykażą się dowodem stawiennictwa do przeglądu wojskowego w przynależnej P. K. U.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Gen. ekspozytura sekcji opieki M. spr. wojsk. wydział IV. w Krakowie, ul. Smoleńsk, L. 9, do dnia 30 września br.

W szkole gospodyń w Bachowicach, poczta Spytkowice przy Zatorze rozpocznie się nauka dnia 4-go listopada i trwać będzie 8 miesięcy. Opłata wynosi 200 Mkp. miesięcznie i jednorazowo: 100 kg mąki, 200 kg ziemniaków, 3 kg tłuszczu, 20 kg kaszy lub fasoli. Uczennica powinna mieć swoją pościel. Zgłoszenia przyjmuje podpisany do 20 października. Ks. *Gołba*, Kraków-Zakrzówek.

W szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu obok Sącza rozpocznie się w dniu 1-go października kurs dziewięcio-miesięczny.

Nauka jest bezpłatna. Na utrzymanie w istniejącym przy szkole internacie, należy dostarczyć, w oznaczonej ilości, artykuły spożywcze, oraz składać pewną opłatę pieniężną.

Bliższych szczegółów udziela zarząd szkoły, do którego też należy kierować podania o przyjęcie z dołączeniem metryki, ostatniego świadectwa szkolnego, świadectwa zdrowia i moralności.

Serdeczne pozdrowienia ładnym Sietniczankom i Rozembarszczankom zasyłają z frontu żołnierze: Witek, plut., Firlit, kapr., Mazurek, Kamyk i wszyscy koledzy.

Wezmę za swoją dziewczynkę, katoliczkę, zdrową. Zgłoszenia pisać wprost do mnie: Erazm Adamczyk, leśny w Libiążu Małym.

Podziękowanie. Gminny komitet Obrony państwa w Jastrząbce Starej pow. Pilzno, złożył w komendzie placu, z przeznaczeniem dla szpitala wojskowego w Tarnowie — wspaniały dar, składający się: z 34 kóp 42 sztuk jaj, 35 sztuk serów, 55 sztuk drobiu (koguty i kury), 12 i pół litrów kaszy, około 4 kg. masła i parę młodzików (gołębi), a to w poczuciu obowiązku głębokiej wdzięczności dla naszej armii, która swemi piersiami krwawo odpiera najazd wroga na nasze zagrody — chcąc chociaż w części ulżyć ciężkiej doli naszych rannych bohaterów. Aby pojąć, jak wielką ofiarę spełniła gmina Jastrząbka, zaznaczyć należy, iż zniszczona inwazyą rosyjską i pożarem, posiada najbiedniejszą ludność pilzneńskiego powiatu. Składając na tej drodze najserdeczniejsze podziękowania wszystkim mieszkańcom wspomnianej gminy, życzyćby należało, aby czyn ten tak szlachetny znalazł jak najwięcej naśladowców. *Komenda placu w Tarnowie.*

Ludowe szkoły rolnicze.

Nowa ustawa o ludowych szkołach rolniczych kładzie głębokie fundamenty pod oświatę gospodarczą i kulturę ludową. Wszyscy miłujący lud witają ją z radością, jako zapowiedź szybkiego postępu w oświacie wielkich rzesz młodzieży wiejskiej tak męskiej, jako też żeńskiej. To już nie pięć lub sześć szkół jak dotąd, lecz w każdym powiecie mają zajaśnieć przynajmniej dwa takie świeczniki, rozpalić się dwa ogniska, z których promienieć będzie nauka, cnota i szczęście. Łatwy dostęp do uczelni dla wszystkich, dobór sił nauczycielskich, hojnie wynagradzanych, nadzór nad szkołami czynników rządowych i obywatelskich dają rękojmię, że gospodarcze szkoły ludowe spełnią należycie powierzone sobie zadanie.

Uruchomienie tak licznych szkół wymaga dłuższego czasu tak z powodu braku funduszów, jako też ukwalifikowanych sił nauczycielskich. .Dl tego miłośnicy oświaty ludowej powinni wytężyć wszystkie swe siły, ażeby stworzyć dogodne warunki do zakładania szkół gospodarczych już to ofiarując ziemię, już też zachęcając młodzież do kształcenia się na nauczycieli i nauczycielki w szkołach ludowych gospodarczych.

Niejeden młodzieniec, niejedna dziewczyna wiejska, mająca zdolność i zamiłowanie do gospodarstwa i ukończywszy szkołę gospodarczą może zająć stanowisko instruktora i instruktorki w szkole i spełnić obowiązki z dobrym skutkiem z powodu zajmowania się praktycznem gospodarstwem od młodości. Otrzymałam niedawno list od jednej z uczenic szkoły gospodyń w Bachowicach, z którego okazują się takie zdolności piszącej: „Skorzystałam wiele w szkole, dlatego teraz udzielam drugim tych wiadomości . j. w Kółku młodzieży uczę hodowli bydła, pszczelnictwa i innych przedmiotów. Najwięcej skorzystałam w szyciu i kroju, gdyż nietylko sobie, lecz także innym mogę uszyć“.

Inne uczenice, wychowane i wykształcone w duchu religijnym i narodowym wpływają kulturalnie nietylko na swe otoczenie rodzinne, jako gospodynie, lecz także na szersze koła ludności pod względem obywatelskim. Część uczenic spełnia swe zadanie ku zadowoleniu właścicieli większych ferm gospodarczych, gdyż sumiennie i ze znajomością rzeczy pracują ze służbą folwarczną.

Te i inne względy silnie przemawiają za tem, ażeby wiejskie czynniki inteligentne zachęcały młodzież wiejską do korzystania z tych nielicznych szkół gospodarczych żeńskich: w Albigowej, Szynwałdzie, Bachowicach, Podegrodziu, Ruszczy, jakoteż męskich w Kobiernicach i w Suchodole.

Ks. Gołba.

Rozmaitości.

Głuchoniemy ksiądz Po raz pierwszy zdarzył się w historyi Kościoła katolickiego wypadek, że głuchoniemy wyświęcony został na księdza. Jest nim niejaki La Fonta, który w tych dniach z rąk biskupa w Bordeaux (we Francyi) otrzymał święcenia kapłańskie. Wypadek ten wywołał w kołach teologicznych zrozumiałe wrażenie, gdyż po raz pierwszy uchylono się od ostrego prawa kościelnego, według którego mężczyzna, cierpiący na jakiekolwiek ułomności cielesno, nie mógł zostać księdzem katolickim. Ze względu na to, że odnośny kandydat nauczył się w szkole systemu mowy wargowej i jest w stanie zrozumiale się wyrazić, rozstrzygnął papież w końcu na jego korzyść. Jestto więc pierwszy ksiądz głuchoniemy.

Siła materyałów wybuchowych. Niezmiernie ciekawe cyfry i fakty, uzmysławiające nam potworne wprost siły materyałów wybuchowych, podaje dr Stetbacher (Szwajcar), przytaczając również olbrzymie prace minierskie wojsk angielskich.

W czasie katastrof, towarzyszących wybuchom amunicyi, zdarzają się poprostu trzęsienia ziemi. I tak w Holandyi zauważono, wieczorem dnia 11 listopada 1917 roku, w miejscowościach, położonych w zachodniej części wybrzeża, iż wiele drzwi zamknęło się lub otworzyło nagle, szyby zaczęły dzwonić, obrazy na ścianach zakołysały się.

Z nadeszłych później wiadomości okazało się, że tego dnia nastąpił wybuch w fabryce amunicyi w północnej Anglii. Ponieważ odległość wynosi 550 klm, można sobie wyobrazić siłę wybuchu. Jeszcze straszniejszy, równoznaczny niemal z żywiołową katastrofą, podobny do wybuchu wulkanu, był wybuch min, założonych pod pozycyami niemieckiemi przez Anglików dnia 7 czerwca 1917 roku. Daleko pod wodą gruntową, w głębokości 50—60 m. zostały podkopane pozycye niemieckie za pomocą 19 sztolni; założono tam 600 ton materyałów wybuchowych (ładunek 40 wagonów). Potworne wstrząśnienie — i naraz wzdłuż długiego odcinka frontu podniosła się jakby ściana z chmur, dymu i ziemi; było to jakby rzeczywiste trzęsienie ziemi. Niemieckie pozycye zniknęły w przepaściach otwartej ziemi.— Leje minowe miały przeciętnie 60 do 70 metrów, niektóre nawet 90 do 100 metrów w przekroju. Wyrzucona ziemia przedstawiała masę 50.200 m., t. j. 85.000 ton, czyli 8.500 wagonów.

Jedną, z najdobitniej wykazujących siłę materyałów wybuchowych katastrof, był straszny wybuch amunicyi w północno-amerykańskim porcie Halifax. Rano dnia 7 grudnia 1917 r., koło godziny 9, zderzył się nadpływający z Nowego Jorku parowiec amunicyjny „Mą Blan“ z wyjeżdżającym z portu belgijskim transportowcem „Ina“.

Na ciężko naładowanym (3100 ton) parowcu „Mą Blan“ zapaliła się benzyna. Załoga z początku chciała opanować ogień; widząc, że to jest niemożliwe, opuściła statek, który tymczasem zbliżył się do wybrzeża. W 17 minut po zderzeniu nastąpił wprost wulkaniczny wybuch, który zrównał z ziemią amfiteatralnie na wybrzeżu zbudowaną część miasta Richmond. Zginęło 5000 ludzi, rannych było 10.000, szkody wyniosły 100 milionów franków. Odległość, na jaką działała eksplozya, była nadzwyczajną. W odległości 7 kilometrów od miejsca katasstrofy został jeden telegrafista rzucony z taką siłą o mur, że zginął na miejscu. W odległości 7 kilometrów na północ została zburzoną osada indyjska, a w promieniu 100 kilometrów wyleciały wszystkie szyby.

Złota wanna rosyjskiego księcia. Książę rosyjski Elisejew, pragnąc wstąpić w Paryżu w związki małżeńskie, był zmuszony wyrównać pewne zobowiązania, jakie zaciągnął wobec pewnej artystki, panny Bresil. Wynosiły one zrazu piękną sumkę, 100.000 franków, zmienioną następnie na roczną rentę w wysokości 60 tysięcy franków. Po pewnym czasie jednakże hojny książę zaniedbał swoich zobowiązań, co skłoniło p. Bresil do skargi sądowej i zajęcia mebli księcia. Pomiędzy niemi znajdowała się złota wanna. Przeciwko sekwestrowi tego nader kosztownego sprzętu zaprotestował w drodze sądowej książę Elisejew, a na rozprawie przewodniczący uzależnił sprzedaż wanny od wysokości zaległych, a należnych p. Bresil, sum pieniężnych.

Takie to kłopoty ma w stolicy świata — w Paryżu, rosyjski książę-pan, podczas gdy jego daleka ojczyzna na północy krwawi się w wojnie domowej i bolszewizmie.

Czemu prawa ręka jest silniejszą od lewej? Prawa ręka jest silniejszą od lewej tylko wówczas, gdy stale się, nią posługujemy. Kto jednak przywykł do posługiwania się lewą ręką, ten w tej ręce będzie mieć większą siłę, a kto używa obu rąk, ten też w obydwóch siłę mieć będzie równą. Siłę dostajemy przez to, że wykonujemy ruchy — różnemi częściami naszego ciała, to znaczy, że używamy ich. Gdy małe dziecko wyciąga rączęta i fika nóżkami, robi ono tylko ćwiczenia naturalne. Możesz przekonać się, że prawa ręka silniejszą jest od lewej jedynie dlatego, że posługujesz się nią więcej. Jeżeli przywiążesz prawą rękę mocno do boku i zatrzymasz ją w tej pozycyi przez kilka tygodni — gdy usuniesz krępujące ją więzy, zauważysz, że straciłeś w niej siłę i że lewa ręka jest teraz silniejsza od prawej. Jeżeli jednak jesteś mańkutem i zrobisz to samo z lewą ręką

wtedy ręka prawa stanie się silniejszą. Pokazuje to, że siła, jaką mamy w rękach i w nogach i w innych częściach naszego ciała, rozwija się dzięki temu, że posługujemy się niemi i dajemy im odpowiednie ćwiczenia. Gdybyśmy jednak chcieli nadużyć jakiej części naszego ciała, natura zawsze przestrzega nas w ten sposób, że uczuwamy zmęczenie, zanim możemy dojść do punktu, gdzie — dalsze używanie tej części ciała byłoby dla niej szkodliwe.

Wzrost samobójstw kobiet w Ameryce. Statystyka wykazuje w krajach o anglo-saskiej ludności rażący wzrost samobójstw wśród kobiet. W Ameryce stwierdzono, że w r. 1919 więcej samobójstw było wśród kobiet, niż pośród mężczyzn. W obecnej chwili stosunek kobiet do mężczyzn w tej mierze jest jak 2 : 1, podczas gdy w r. 1918 jeszcze przypadała zaledwie jedna kobieta na trzy samobójstwa mężczyzn. Przypisują zjawisko to temu faktowi, że po wojnie kobiety biorą tam znacznie żywszy udział w życiu publicznem i samoistnie zmuszone są podjąć walkę o byt. Istnienie ciche, domowe w dawniejszych czasach nie dawało im tyle powodów do zwątpienia o życiu.

Jak wygląda wszechrosyjski kongres? W Moskwie odbył się niedawno wszechrosyjski „kongres Rad robotniczych, żołnierskich i włościańskich". Kongres ten stanowi rzekomo najwyższą władzę w Rosyi. W kongresie bierze udział 62 członków. Prasa paryska podała teraz skład narodowościowy tego kongresu. Na 62 członków było na tym kongresie: Rosyan pięciu, Łotysz jeden, Niemiec jeden, Czech jeden, Ormian dwóch, Gruzinów dwóch, Kozak jeden, Ukrainiec jeden, Karaim jeden, żydów 42. I to się nazywa kongres „wszechrosyjski"!

Para małżeńska, licząca wspólnie lat 30. W Koszycach na Słowaczyźnie zostało onegdaj zawarte dziwne małżeństwo. Przed urzędem zjawili się 17-letni Michał Sislak i 13-letnia Janka Halek i prosili koniecznie o udzielenie ślubu. 13-letnia narzeczona oświadczyła, że swego narzeczonego ogromnie kocha i dlatego chce koniecznie wyjść za mąż, Ponieważ nic nie stało na przeszkodzie, gdyż wszystkie papiery były w porządku, przeto młodocianej parze na wzięcie ślubu zezwolono.

Ostrożnie z ogniem. Obecne miesiące, najbardziej upalne, obfitują zwykle w częste pożary. tembardziej. że ludzie w czasie żniw zostawiają najmłodsze dzieci bez opieki w domu — podczas gdy starsze pomagają przy żniwach.

Z tego powodu „dzieci, jak dzieci", pozostawione same sobie, bez dozoru, mogą łatwo wzniecić pożar — zwłaszcza gdy się pozostawi zapałki lub ogień na kominie.

W ostatnich dniach zdarzyły się w pow. wielickim dwa pożary — mianowicie w Grabiu i Węgrzcach.

W Grabiu, dzięki przytomności mieszkańców i natychmiastowej pomocy udało się natychmiast ogień zlokalizować — tak, że spalił się tylko jeden dom — natomiast 20 b. m. spaliło się w Węgrzcach Wielkich 4 domy i 12 obok siebie stojących stodół wraz z zapasami zboża. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy marek. a rozpacz biednych ludzi. pozbawionych ziarnka zboża. jest bez granic. A więc ostrożnie z ogniem.

M. C.

LISTY.

Z ziemi olkuskiej.

Olkusz, we wrześniu.

W ostatnich dniach sierpnia i pierwszych dniach września odbyło się w naszym powiecie kilkanaście wieców. Dnia 29 sierpnia odbył się ogromny wiec przy udziale 5000 ludzi w gminie J e r z m a n o w i c e. Dnia 30 sierpnia odbył się wielki wiec w gminie I m b r a m o w i c e. Największym był wiec, odbyty 31 sierpnia w O l k u s z u. Ponadto odbyły się wiece w J a n g r o c i e, S u ł o s z o w e j i T r z e b i n i. Na wiecach przemawiali między innymi członkowie Oddziału organizacyjnego P. S. L z Krakowa. Wiece te wykazały, że ludność wiejska chętnie składa ofiary na ołtarzu Ojczyzny. Dość wspomnieć, że na jednym wiecu złożono dobrowolnie 18.000 marek na żołnierza polskiego i Czerwony Krzyż. Dezerterzy po wiecach pozgłaszali się do szeregów. Wogóle nastrój ludności jest niezwykle patryotyczny, pomimo, że **urzędy tutejsze robią wszystko co można, aby ludności Polskę obrzydzić.** Ludność nie otrzymuje ani soli, ani nafty, bo sól przydzielił starosta Towarzystwu aprowizacyjnemu w Sławkowie, które ją puszcza n a p a s e k. Mimo, że ludność tu biedna, w wydziale aprowizacyjnym starostwa nie otrzymuje nic. Są i takie wypadki, że wieś ma gotowiutki budynek szkolny i nie może się doprosić o nauczyciela, bo p. inspektor szkolny w Olkuszu uparł się i wsi tej nauczyciela dać nie chce. We wsi Szklary wzięto do wojska sołtysa, Wojciecha Tarnowskiego, jedynego człowieka na całą wieś, który umie czytać i pisać. Byłoby rzeczą niezwykle wskazaną, by rząd przysłał do Olkusza mądrych i energicznych swoich przedstawicieli, którzyby zbadali haniebną gospodarkę starostwa, wysłuchali uzasadnionych istotnie skarg ludności, powyrzucali z urzędów ludzi, którzy się na urzędy nie nadają i w ten sposób dali ludności odczuć naprawdę dobrodziejstwa niepodległości. — Jak dotąd, to ludność ta jest przez władze tylko maltretowaną.

Z ziemi stopnickiej.

Stopnica, we wrześniu.

W powiecie naszym nastąpiło w ostatnich dniach niezwykłe poruszenie. W S t o p n i c y, w C h m i e l n i k u i w P a c a n o w i e odbyły się wielkie wiece przy udziale kilku tysięcy ludzi, ponadto zaś odbyły się wiece mniejsze w S t r z e l c a c h W i e l k i c h, K l e p i u D o l n e m, N o w e j W s i, M i e t l u, W o l i c y, B r o n i n i e, S ł u p i, Ś w i n i a r a c h, S o l c u, W i ś l i c y, P i a s k a c h W i e l k i c h, P e ł c z y s k a c h i S z y d ł o w i e. Ludność tutaj złożyła państwu to, czego państwo od niej żądało, choć w naszym powiecie stosunki w urzędach, opanowanych przez wszechpolaków, są tego rodzaju, że ludność mogłaby być zrażoną do wszystkiego. Referent rolny w starostwie popiera interesa żydowskie; dostawę zboża poruczono żydom, którzy zamiast płacić za odwóz według taryfy, 50 marek, płacą tylko 35 marek.

Parceluje się dobra Radziwiłłów i bierze się za mórg po 10.000 rubli, a p. notaryusz w Stopnicy pisze w kontraktach, że się płaci tylko po 2000 rubli. Służba dworska rozgoryczona. Chłopi muszą czekać na wypłatę za dostawione zboże po dwa dni i narzekają na to okropnie, bo tu ludność jest biedna i pieniędzy potrzebuje, a czasu na czekanie nie ma. Niektórzy wójcia i sołtysi pod wpływem nie-

poczytalnej agitacyi „radekałów“ thugutowskich wprowadzają faktycznie mąt pomiędzy ludność. Nauczycieli brak, a tych, co są, zabrano w znacznej części do wojska. Trzebaby z gruntu **zmienić tutaj system rządów**, a byłaby naprawdę pociecha dla Polski.

Z ziemi miechowskiej.

Miechów, we wrześniu.

Odbył się u nas onegdaj wielki wiec w Proszowicach, ponadto zaś odbyły się wiece w gminach: Michałowice, Słomniki, Niedźwiedź, Gorzyce, Smroków, Ciechy, Szczepanowice, Naranna, Iwanowice, Kacice i innych. Omawiano na wiecach głównie sprawy ogólno-państwowe, przyczem stwierdzono, że ludność jest tutaj wysoce patryotyczna. **Sejmik uchwalił opodatkowanie wszystkich po 20 marek od morga na rzecz obrony państwa i ludność chętnie podatek ten składa.** Pożyczka państwowa idzie ładnie. Przy poborze koni w Prandocinie zdeklarowano na pożyczkę państwową 125.000 marek, ogółem zaś wieś podpisała pół miliona marek. Dezerterów niema. Władze robią wszystko co mogą, aby ludność drażnić. Zasiłki wojskowe rozdziela się wedle „widzimisię“, a nie wedle potrzeby i prawa. Nadleśnictwo w Słomnikach jest przedmiotem ogólnych skarg. P. nadleśniczy rozdziela drzewo tylko między obszarników, a sprzedaje tylko żydom, którzy za kupkę gałęzi każą sobie płacić 310 marek. **Ścięte drzewo leży w lasach i gnije od roku**, a ludności, która nie ma czem palić, drzewa się nie przydziela. Nadleśniczy w Słomnikach powinien być nietylko usunięty, ale zamknięty do kryminału za niewykonywanie rozkazów i działanie wręcz na szkodę ludności. Mamy nadzieję, że rząd, na którego czele stoi prezes Witos, kacyków tego rodzaju odeśle wnet tam, gdzie pieprz rośnie.

Ludowiec.

Z powiatu łukowskiego.

Wstrętni są tacy!

Nasz powiat prawie cały zaznał bolszewickiego raju, ale, jak słyszałem, nietylko w swej wsi, lecz i po całym powiecie, tego raju drugi raz nie chce mieć już nigdy w życiu. Słyszałem nawet głosy, mówiące, że choć nas zniszczyli, ale dobrze się stało, że byli bolszewicy, bo wypędzili z głowy bolszewizm wszystkim naszym polskim głupkom i już teraz nie trzeba będzie tracić czasu na dowodzenie ludziom, że do Polski nie trzeba bolszewików wpuszczać, bo kto, jak kto, ale oni ludowi tego, czego ten lud oddawna chce, nie dadzą.

Przy sposobności muszę okolicznych mieszkańców przestrzedz przed nierozważnym krokiem. Stało się tak, że jedni do wojska popochodzili, a drudzy zostali. Ci, co zostali, **śmieją się** za piecem z tych, co poszli, nazywając ich głupcami. „My sobie obrabiamy pole, jak i czem możemy, a ich gospodarka leży“. A przecież w naszych urzędach, czy to wojskowych, czy cywilnych, wszystko znajdzie, tylko porządku niema, więc i ci; co poszli, jako poborowi, teraz po jednemu wracają, tłumacząc się, że „jak tylu to siedzi przy babach i gospodarce, a tylko my mamy tłuc się po świecie?“ Otóż ja wam, moi sąsiedzi, powiem tak: „Wstrętni jesteście, ponieważ targujecie się o świętą rzecz, jaką jest obrona ziemi rodzinnej — naszej karmicielki, a wy, którzy wracacie od wojska, pamiętajcie, że gdy dezerterów i nieposłusznych, to znaczy tych, co zostali w domu lub z wojska uciekli — będą sądy wojskowe rozstrzeliwać, to wy co powiecie wtedy? Wypada wam mówić, że „jak tylu, co siedzieli przy babach, rozstrzeliwują, to niech i ze mną to zrobią“. Ale wy na pewno tak nie powiecie, bo i coby komu z tego przyszło, więc dzisiaj nie zapatrujcie się na tchórzów, pasożytów, drani, osłów, gałganów, darmozjadów, ciemnych głupców, ale starajcie się dać im dobry przykład swoim czynem, a na niepoprawnych bardzo prędko musi władza znaleść radę, ale może ona być bardzo bolesna. W Warszawie na przykład wyczytałem, że codziennie prawie rozstrzeliwują do 10 dezerterów. Czy mamy na to czekać i po niektórych wsiach? Prędko dowiemy się, ile jest takich wiosek — wstyd i hańba im, cześć zaś dobrym, uczciwym i patryotycznym.

Oczekujemy, że przybędą do nas nasi posłowie ludowi, wicemarszałek Osiecki i poseł Górski, że przywiozą nam dużo gazetki, bo poczta źle jeszcze działa i że wpłyną; aby u nas nie było takich wypadków, jakie opisałem.

Ł. Wugel, stały czytelnik.

Mielec, w sierpniu. Na zaproszenie przewodniczącego powiatowej organizacyi P. S. L. „Piastowców“, prof. Chciuka, odbyło się 26 sierpnia zebranie delegatów gmin, w którem w charakterze gości wzięło udział kilkanaście osób z inteligencyi i mieszczaństwa. Przewodniczył obradom p. Józef Indyk ze Złotnik, sekretarzował p. Władysław Kamiński z Chorzelowa. Pierwszy przemawiał prof. Chciuk, który, omawiając obecną sytuacyę polityczną z naciskiem podkreślił, że jeżeli w sprawie polskiej obecnie nastąpił korzystny zwrot i jeżeli z ciężkiej sytuacyi, w jakiej znalazł się naród polski, wyjdziemy zwycięsko — to historya zapisze złotemi zgłoskami, że do zwycięstwa przyczynił się przedewszystkiem ofiarny lud polski i jego przedstawiciel, prezes ministrów — poseł Witos. Następnie zabrał głos poseł Kędzior, który w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę tworzenia się rządów w Polsce, a zwłaszcza obecnego rządu koalicyjnego, na którego czele stoi reprezentant P. S. L. dalej omówił obecnie sprawę reformy rolnej, konstytucyi, położenie finansowe państwa i zachęcał delegatów do dalszej wytrwałej pracy i do popierania państwa przez chętne dawanie rekruta i podpisywanie pożyczki państwowej. Przy tej sposobności podkreślił były minister, że powiat mielecki dał przykład innym powiatom, jak się ma spełniać swe obowiązki wobec państwa.

Nad przemówieniem p. posła rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos, pp. Chciuk, Sypek, Rządzki, Mazur, Lubowiecki i kierownik starostwa, Zarzecki. Z dyskusyi tej wynika, że zwłaszcza ludność małorolna i bezrolna odczuwa znaczne braki, gdyż ani nie jest należycie aprowizowaną, ani nie otrzymuje dostatecznej ilości zboża na siew, ani drzewa na opał i na odbudowę. Z szczególnie gorącym apelem zwrócił się do posła Kędziora p. Sypek, aby wyjednał u władz, żeby ludność — zwłaszcza najuboższa — mogła z polecenia starostwa otrzymywać **podwody, celem zwiezienia drzewa po cenach umiarkowanych**. Pan poseł dawał na wszelkie interpelacye wyczerpujące wyjaśnienia, stwierdził osobiście, że braki i niedomagania są i że je należy usunąć.

Następnie prof. Chciuk przedstawił następujące rezolucye, które zgromadzeni jednomyślnie uchwalili:

Zgromadzeni w dniu 26 sierpnia delegaci gminnych organizacyi P. S. L. „Piastowców“ uchwalają: 1) wytrwać w dalszej akcyi popierania państwa polskiego tak przez

podpisywanie pożyczki państwowej, jakoteż przez chętne dawanie rekruta i ochotnika; 2) wyrażają radość z tego powodu, że na czele rządu koalicyjnego stanął prezes P. S. L., poseł Wincenty Witos, 3) wyrażają wotum zaufania i podziękowanie za pracę około rozwoju powiatu mieleckiego byłemu ministrowi, posłowi Kędziorowi; 4) domagają się: jak najszybszego zrealizowania reformy rolnej, ujednostajnienia administracyi w całej Polsce, rządów silnej ręki, wreszcie, aby powiat mielecki więcej niż dotąd był uwzględniany przy rozmaitego rodzaju przydziałach. Po uchwaleniu tych rezolucyj zabrał jeszcze głos przewodniczący zebrania, p. Indyk, dziękując zebranym, i stwierdzając poważny i podniosły nastrój obrad. *Sekretarz.*

Stróża. Nasza wioska, biedna, górska i niedostępna, posiadająca zaledwie 90 numerów, może się poszczycić zdobyczą, jaką nie wszystkie wielkie i bogate wsi pochwalić się mogą. Grupa młodszych gospodarzy, kierujących losem gminy postanowiła i przeprowadziła wreszcie, po wielu trudach, zdobyć dla dziatwy dobry i wygodny budynek szkolny. Mimo braku pieniędzy u gospodarzy — bo i obszar dworski rozparcelowali i na pożyczkę Odrodzenia sporą sumę dali — zakupili piękny i obszerny budynek dworski z dwumorgowym sądem za około 200 tysięcy marek; rząd dał subwencyi 105 tysięcy. Jesteśmy teraz o dzieci nasze spokojni, że się w szkole — jak to gdzieindziej bywa — nie rozchorują, a i p. kierownik Chmura daje wszelkie gwarancye, że i nauka pójdzie należycie. *P. R.*

Naród się zbudził.

Jawernik Polski, w Rzeszowskiem. Dnia 8 sierpnia b. r. odbył się u nas wiec Powiatowego Komitetu Obrony Państwa przy udziale bardzo licznej ludności, która tu przybyła z okolic na odpust. Przewodniczył zebraniu p. Jędrzej Jamrozik, tutejszy naczelnik gminy, sekretarzował p. Jędrzej Bury. W pięknej i przejmującej mowie przedstawił p. Kolanko, kierownik z Piątkowej, pojęcie państwa i nasze wobec niego obowiązki, wreszcie konieczną potrzebę przyjścia państwu z pomocą.

Następnie zabrał głos p. poseł Pluta, dając kilka obrazków z frontu i z poza frontu i nawoływał i zaklinał o pomoc w żołnierzach i pieniądzach.

Również wymownie przedstawił p. Jenke, kierownik w Błażowej, nieszczęście w razie zalewu Polski przez bolszewizm, dalej o krętackiej polityce Prusaków, poczem wzniesiono gromki okrzyk na cześć naczelnika państwa, Piłsudskiego, p. Witosa, rządu i armii polskiej: „Niech żyje“, natomiast hańbę po wieczne czasy dezerterom i t. p. zdrajcom Ojczyzny.

I dziś już niema tutaj ani dezerterów, ani obojętnych, bo na pożyczkę złożyli około 160 tysięcy marek, a na ręce komitetu około 600 marek i 24 kóp jaj, oprócz masła, chleba i innych produktów. *Uczestnik.*

Piwniczna. Posłowie dr Ćwikowski i Narcyz Potoczek urządzili dnia 22 sierpnia (niedziela), po sumie, wielki wiec w sprawie obrony państwa w Piwniczny. Dr Ćwikowski uzasadnił w przekonywujących słowach obowiązki ludu bronienia całości i niezawisłości państwa polskiego.

Lud wiejski i robotnicy — te spadkobierca dawnych idei rycerskich polskiej szlachty i jak ongiś szlachta, ma lud polski obowiązek i prawo bronienia tej ziemi, która do niego należy. Polska wtedy dopiero będzie bezpieczną przed zaborczością zachłannych sąsiadów, skoro lud polski w daszy poczuje się rycerzem i obrońcą swojej Ojczyzny i gdy poczucie tego obowiązku wejdzie w krew i duszę chłopa polskiego.

Poseł Narcyz Potoczek, przedstawiając pokrótce, co Sejm polski uczynił dla dobra chłopa polskiego, wykazywał że Polska jest ludową, więc lud cały w jej obronie stanąć powinien.

Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wypełniać obowiązki wobec państwa w myśl odezwy R. O. P. i prezydenta ministrów Wincentego Witosa.

Po nieszporach, w tensam dzień, odbyli ci sami posłowie takisam wiec w parafii Łomnica, a dnia 29 sierpnia br. urządził poseł dr Ćwikowski w towarzystwie nauczyciela Franciszka Zboźnia wiece parafialne w Jazowsku i Biegonicach. *Franciszek Zbożeń.*

Limanowa. W niedzielę 5 września przybyło tu dwóch posłów ludowych P. S. L. „Piast“ Bednarczyk z Nowotarskiego i Łaskuda z Limanowskiego. Na wieść o przybyciu posłów zebrały się po sumie liczne tłumy ludności, przeważnie włościańskiej z całej parafii limanowskiej, a więc z Mordarki, Starej Wsi, Sowlin, Lipowego i Limanowej. Rozpoczęto zgromadzenie na Rynku. Zagaił tutejszy starosta, Piątkowski, którego też wybrano przewodniczącym. Potem przemówili kolejno posłowie Bednarczyk i Łaskuda. Posłowie zrezygnowali z egoizmu osobistego i partyjnego. Mówili długo, przekonywująco, do serca, po chłopsku, ale ani słowa o sobie lub stronnictwie, wszystko o ojczyźnie, o potrzebie dalszego prowadzenia wojny aż do zawarcia sprawiedliwego pokoju o obowiązkach chłopa-obywatela względem Polski. Mowy ich nagrodzili zgromadzeni oklaskami, a nawet posła-gościa Bednarczyka wzięto na barki i podnoszono. Zadowolenie wyborców niech będzie małą dla posłów nagrodą, zanim doczekają się za swe prace większej nagrody: zupełnego oswobodzenia Ojczyzny. *Świadek.*

Hucisko Jawornickie, w Przeworskiem. Dnia 28 sierpnia b. r. odbył się u nas wiec przy współudziale mieszkańców wsi Huciska, Widaczowa i Zagórze. Na wiec przybyli w Przeworska członkowie powiatowego Komitetu Obrony Państwa, t. j. p. poseł Pieniążek, zastępca posła p. Cieśliński i sekretarz starostwa p. Trojnarski.

Wiec zagaił o godzinie 8 wieczór kierownik szkoły miejscowej, p. M. Bieniowski i jego też wybrano przewodniczącym wiecu. Poseł Pieniążek w półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił ogólny obraz rozwoju państwa polskiego aż do czasu obecnego. Poruszył wszystkie sprawy państwowe, a przyszedłszy do czasu obecnego, wyczerpująco przedstawił zmaganie nasze z najazdem barbarzyńskiego wroga. Przedstawiwszy wysiłek wszystkich warstw społeczeństwa i stronnictw w celu zorganizowania się i zespolenia w walce przeciw najeźdnikom, nawoływał do zaniechania nieporozumień, swarów i zazdrości, bo silni wielką miłością Ojczyzny, potrafimy ją uratować. Wspominał także i o pożyczce Odrodzenia Polski, jako bardzo ważnym czynniku odrodzenia Ojczyzny.

P. Cieśliński przedstawił obszernie dzieje i cele bolszewizmu, a popierał swoje wywody przykładami z obecnego najazdu i ilustrował barwnie obraz zniszczenia, który przedstawiają okolice, zajęte przez bolszewików. Nawoływał do skonsolidowania się około rządu, na czele którego stoi szermierz nasz, chłop z chłopa — Wincenty Witos. Pokażmy — mówił — że chłop rządzić potrafi, pokażmy, że chłop Ojczyznę swoją kocha i obronić ją i niepodległość jej wywalczyć potrafi. P. Trojnarski w przemówieniu swem przedsta-

wił również potrzebę zorganizowania się, wstępowania do armii już to jako ochotnicy, już to jako poborowi i zachęcał do kupowania pożyczki państwowej.

P. Wawrzyniec Hap podziękował przybyłym za łaskawy współudział we wiecu. Wspomniał o zwycięstwach naszych armii i nawoływał do dobrowolnego składania broni dla ochotniczych armii.

Po kilku interpelacyach, na które p. poseł odpowiedział, przewodniczący, podziękowawszy w imieniu zgromadzonych przybyłym panom, a w szczególności p. posłowi Pieniążkowi za łaskawe przybycie — zamknął wiec.

Maryan Bieniowski, przew. wiecu.

Milcza, w Sanockem. Dnia 2 sierpnia późnym wieczorem odbył się u nas wiec w sali budynku gminnego, urządzony staraniem tutejszego kierownika szkoły Wł. Jary, który zaprosił do nas pp. Nawrockiego, posła sejmowego, Boczarskiego i Wojtowicza, po odbytym tegoż dnia wiecu w Rymanowie. Przewodniczył naczelnik gminy Jan Kijowski. Wiec zagaił kierownik szkoły Wł. Jara, poczem poseł Nawrocki przemawiał o sytuacyi w Polsce, wytworzonej ostatniemi wydarzeniami na froncie wojennym przeciw bolszewikom. Wzywał wszystkich zdolnych do broni do stawania w szeregi wojskowe, innych do wytężonej pracy na rzecz walczących i ich rodzin, oraz do subskrybowania pożyczki Odrodzenia. Następnie wygłosili równie gorące przemówienia pp. Boczarski i Wojtowicz, wzywając zgromadzonych do obrony i ofiarności. Po skończonych przemówieniach naczelnik gminy tutejszej podziękował serdecznie posłowi Nowackiemu, pp. Boczarskiemu i Wojtowiczowi za przybycie i podniosłe przemówienia. Wkońcu wybrano komitet, złożony z gospodarzy i gospodyń, celem zajęcia się zbieraniem pożyczki Odrodzenia i zbieraniem artykułów spożywczych dla rannych żołnierzy. *Obecny.*

Zawada. Dnia 22 sierpnia b. r. odbył się u nas przepiękny wiec w sprawie obrony państwa. Przemawiali p. Markiewicz z Zawady i poseł Babicz. Wszystkich poruszyło przemówienie wiejskiej młodej dziewczyny, p. Maryi Łochówny z Glinika, która zachęcała młodych do służby wojskowej; wzywała zarazem wszystkie dziewczęta, by raczej za mąż nie wychodziły, jakby miały wyjść za tchórza; powiedziała też, że największem szczęściem polskiego dziewczęcia powinno być wyjście za mąż za polskiego wiarusa, co to nie lękając się trzepał skórę bolszewikom, choćby był nawet kaleką; on stracił zdrowie na wojnie, żona powinna mu być pomocą, pociechą i osłodą.

Cześć dziewczętom polskim, co tak myślą!

Obecny.

Pantalowice, w Przeworskiem. W dniu 29 sierpnia b. r., po sumie, zebrała się czterotysięczna rzesza i zapełniła dziedziniec plebański. Przybyli obywatele i z innych sąsiednich parafij. Wiec zagaił w podniosłych słowach miejscowy proboszcz i prezes powiatowego Komitetu O. P., ks. Stanisław Bulichowski. Następnie zabrał głos poseł nasz, p. J. Pieniążek z Przeworska.

W krótkich, a nader zrozumiałych dla wszystkich słowach, przedstawił zebranym wypadki polityczne w Polsce od chwili jej cudownego zmartwychwstania, aż do dni dzisiejszych; dosadnie wyłuszczył powstanie, ideę i cele bolszewizmu, porównując go z naszymi stosunkami i wezwał zebranych do ścisłego wykonywania zarządzeń władz państwowych, wojskowych, politycznych i wogóle do niesienia pomocy Ojczyźnie. Mowa p. posła wywarła na zebranych silne wrażenie.

Po p. Pieniążku przemawiał p. W. Cieśliński, wykazując różnicę między rządami demokratycznemi a bolszewickiemi. Pod koniec swego przemówienia wezwał również zebranych obywateli do ochotnego stawania w szeregi wojskowe, niesienia pomocy żołnierzowi walczącemu na froncie, oraz do podpisywania pożyczki odrodzenia.

Wreszcie zabrał głos p. Trojnarski z Przeworska, który podał zebranym wiele szczegółów z historyi bolszewizmu, wyjaśniał zebranym, co to jest dzisiejsza Polska ludowa, na której czele w rządzie stoi wybraniec ludu, premier p. Wincenty Witos. Nie sposób opisywać mów dalszych innych mowców, których było wielu, gdyż wiec trwał aż cztery godziny. Wspomnę jednak o Wawrzyńcu Hapie z Huciska Jawornickiego, który przemawiał w prostych, ale bardzo gorących słowach o przedstawicielu stapińszczyków, Hajduku z Rzeplina, który głosił potrzebę usunięcia waśni partyjnych.

Na wiecu uchwalono też szereg stosownych rezolucyi i ze śpiewem na ustach „Roty“ Konopnickiej, rozeszli się do domu. *Rudolf Rembisz*, sekretarz wiecu.

Z Podhala. Długotrwająca wojna uczyniła ludność Podhala coraz bardziej obojętną na obecnie toczącą się wojnę i potrzeby państwa. Dezercya w roku 1918 z armii austryackiej dała ponętę chłopcom wojskowym do dalszego absentowania się bezkarnie od służby wojskowej, ośmiokrotna zaś pożyczka austryacka dała powód do nieufności wobec polskiej pożyczki państwowej. Korzystając ze sposobności świąt, jarmarków i odpustów, p. poseł Bednarczyk swą płomienną i przekonywającą mową, wygłoszoną w Witowie, Czarnym Dunajcu, Kościeliskach, Cichem, Miętustwie, Ludzimierzu i Chochołowie do zebranego ludu, przekonał go o położeniu państwa i jego koniecznych potrzebach, nawołując chłopców do wstępowania do wojska, karcąc przytem w dosadny sposób dezercyę, cytując zarazem ustawę o sądach doraźnych. Nawoływał również do subskrypcyi pożyczki wewnętrznej państwowej, wyłuszczając korzyści, jakie lud zyskuje z dobrowolnej pożyczki w stosunku do uchwalonej pożyczki przymusowej. Wołał do ludności: „Ratujcie odradzającą się Ojczyznę, bo nie ratując jej, gubicie się sami. Ludu podhalański, któryś tyle razy okazał patryotyzm i miłość Ojczyzny, nie zapomnij tradycyi swoich ojców, którzy w roku 1846 bili się za niepodległość Ojczyzny i na co cię stać, złóż na ołtarzu Ojczyzny!“ To samo głosili nasi posłowie ludowi, pp. Rajski i Roj.

Zrozumiała ludność słowa swoich posłów, zrozumiała też doraźne potrzeby państwa, kupując pożyczkę odrodzenia, składając dobrowolnie datki, które Komitety gminne przesyłają powiatowej K. O. P. w Nowym Targu. Ustało też ociąganie się powołanych mężczyzn tak od poboru, jakoteż od wstępowania do służby wojskowej. Podhale nigdy, a tembardziej w obecnej potrzebie ukochanej Ojczyzny nie pozostanie w tyle w niesieniu jej pomocy. Za gorące staranie się tak o potrzeby państwa, jak i powiatu lud podhalański zostaje wdzięcznym swym posłom ludowym.

Członek gm. K. O. P.

Odpowiedzi Redakcyi.

Realista w Dynowie: Czy pan nie ma miłosierdzia dla redaktora? On tyle listów dziennie musi przeczytać, a pan pisze tak drobniutkiem a nieczytelnem pismem dwa arkusze. Gdyby miał codzień takie listy, wnetby oślepł. Trzeba pisać czytelnie i krótko; im kto krótszą korespondencyę przyśle, tem prędzej jest umieszczona, bo mniej z nią ma roboty redakcya. — **Bol. Jasiński w Sędowicach:** Owszem, odpowiedź była stanowczo. Chodziło, zdaje

się, o bank, z którym połączono nazwisko ks. Adamskiego. Nazwisko to daje wszelką gwarancyę, że istytucya jest solidna. Że pan odpowiedzi czy numerów gazetki nie otrzymał, myśmy temu nie winni; u nas wysyła się wszystko punktualnie we środę i czwartek, za resztę nie odpowiadamy. — **Józef Pawela w Gromcu:** Wiadomości od żołnierzy z frontu nie przychodzą regularnie, ponieważ nasze poczty polowe nie są sprawne z powodu, że ten front ciągle się rusza w jedną i drugą stronę. Z prenumeratą porządek do końca roku. — **W. Tadla, Athies, Somme, Francya:** »Piasta« wam wysyłamy. Obecnie otrzymujemy stamtąd dość dużo listów od naszych ludzi; dobrze to i pięknie, że pamiętacie o Ojczyźnie. Możebyście nam napisali o swych stosunkach, pracy, życiu i t. p. Po samouczki trzeba napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, bo my ich nie mamy. — **Nauczycielka w Skorocicach:** Powtórzymy to, co wyżej: stanowczo regularnie się wysyła. Chyba gdzie na kolei czy poczcie giną. Czy stosunki, o których pani dawniej pisała, poprawiły się? — **Fr. Bogdalski w Górnej Woli:** Pieniądze przyszły, artykuł mamy. — **Ludwik Szczerski w Nowej Wsi:** Jest to rzeczywiście krzywdzące; sprawą tą zajęli się nasi posłowie i uzyskali już, że kwity mają być natychmiast wypłacone. Sprawa, którą pan porusza, jest właśnie w toku. — **Apolonia Tarczyńska we Lwowie:** Przed otrzymaniem listu nie wiedzieliśmy nic o śmierci ś. p. córki. Wiedzieliśmy, że to była dzielna, sumienna nauczycielka, prawdziwa pracownica, która z poświęceniem pracowała nad powierzoną jej dziatwą. Sprawę odpowiednio poruszymy. — **Powiatowa Rada Ludowa w Jarosławiu:** Niestety, otrzymaliśmy 3-go września. O ile ma coś nagłego iść do numeru, musimy otrzymać najpóźniej we wtorek przed południem. — **Jerzy Duda w Skoczowie:** Szereg uwag bardzo rozumnych. — **J. B. w Osobnicy:** Z listu pana dowiedzieliśmy się przykrych rzeczy; poruszymy je odpowiednio. — **Kółko rolnicze w Drohobyczce:** Dyrektor Kowicki, Rada powiatowa, Kraków. — **Piotr Janas w Mszance:** Pisać do zakładów w Wilamowicach lub Głogowie. — **Józefina Kosińska w Radie Wyżnej:** Owszem, pieniądze przyszły; w liście tylko było coś niewyraźnie napisane, dlatego się pytałem o wyjaśnienie. W przyszłym numerze damy wykaz składek z ostatnich czasów, więc i wasza składka będzie wymieniona. — **Inwalida 45%:** Jeżeli on, kupując, o tem nie wiedział, to zapłacić mu trzeba i pretensye zwrócić do matki. — **Prof. Węgrzyn w Tarnowie:** Odszukamy. — **Anna, prenumeratorka:** Najlepiej ogłosić w gazetce, to może się coś znajdzie. W służbie rządowej wątpimy. Oddział kobiecy wojskowy w Krakowie jest; zobowiązać się trzeba do służby na pół roku. — **Jan Porębski w Woli Batorskiej:** Tego nie wiemy. — **Jan Bulka w Mościskach:** To o policyi jest niemożliwe; z części jej już i tak porobiono bataliony frontowe, które się dzielnie spisują na wojnie. Zniesienia reklamacyi żądała sama ludność, uważając je za krzywdzące. Co do urzędników, to wszyscy mniej potrzebni poszli, inni zostali, bo przedewszystkiem każdy przeciętny urzędnik skończył już trzydzieści lat. Jeżeli ktoś nie może wskutek służby wojskowej zebrać w polu, uprawić je i t. d., muszą mu w tem dopomóc ci, co zostali. Jest przecież w tym kierunku wyraźna ustwa, którąśmy wydrukowali. Trzeba przypilnować tego w gminie. Jesteśmy zaś pewni, że jeżeli naród tego zapału i energii, jaką okazuje, nie straci — to wojna już niedługo potrwa. — **Przyborowski, Poznańskie:** Brawo! Wskazówki otrzymacie. Pamiętajcie tam o nas i piszcie, jak się wam powodzi. — **J. Rozkowicz w Gosprzydowej.** Dobrze. — **Jan Ł. w Trzcianie:** Sprawozdań mamy całą masę, prócz tego moc artykułów, listów i t. p., a każdy nas gwałtownie wzywa, by umieścić w »najbliższym« numerze. Czy to możliwe? Umieścimy. — **Jan Krochniak w Smykowie Małym:** Wobec wyraźnego brzmienia ustawy wnieść rekurs. Kaucyę zwrócą, jeżeli pan ma słuszność. — **Józefat Szyjka w Dydni:** Spróbujemy, ale teraz bardzo ciężko.

J. G. w Brodłach: Kursa obecnie zupełnie nie notują takich pieniędzy; sprzedaje się je potajemnie. Najlepiej pan zrobi, gdy je wymieni w Polskiej Kasie Pożyczkowej i w ten sposób zasili skarb naszego państwa. — **Józef Dębczak, plutonowy:** Pańskiego listu do Zarszynianek nie umieścimy, boby im to pewnie przykrość zrobiło, iż pan je posądza o złe serce. Możemy pana zapewnić, że w najbliższym czasie i one stworzą komitet swój panieński, który będzie starał się iść z pomocą naszym żołnierzom w polu i po szpitalach. Znajdzie się tam pewnie i ta p. Mania z »niebieskiemi oczami«, która z panem koło szpitala rozmawiała, boć przecież niebieskie oczy z dobrem i litościwem sercem chodzą zawsze w parze. — **A. W. w Wołosowie:** Na list poprzedni odpowiedź poszła osobno. Że poczta źle tam dochodzi, myśmy zupełnie nie winni. Powtarzamy, że pismo nasze wychodzi z administracyi na pocztę we środę i czwartek. Niestety, niesumienni ludzie kradną nam paczki całe. — **Michał Krechowicz w Rybotyczach:** Spytamy; gdy odpowiedź dostaniemy, damy znać. — **Józef Bulka w Mościskach:** Prośbę otrzymaliśmy; co jednak mamy z nią robić? — **Antoni Puć w Brzeszczach:** Życzenia pańskie zakomunikujemy p. Witosowi; ucieszy się z pewnością tem, że w piersi robotnika tak prawa jest dusza; p. Witos jest rzeczywiście tym widomym znakiem, że Polska jest i musi być ludowa! Przeszkód jednak jeszcze dużo; trzeba dużo i dużo przebudować, dużo zmienić, by było tak wreszcie, jak pan pisze, że w szczęśliwej Polsce żyć będą szczęśliwi obywatele. P. Witos wziął się energicznie i z całym zapałem do pracy, i te głosy, idące do niego od mas ludowych, są dla niego podporą i zachętą. Poświadczenia odsyłamy. — **P. Helena Kowalowa w Tarnowie:** Umieszczamy wprawdzie zaraz, ale skrócone. Mamy tyle listów, że dłuższego wprost nie zmieścimy, bo inni mają zaraz żal do nas. Właściwa rzecz jest jednak powiedziana. — **Augusta Preis w Wallendorf, Prusy Wschodnie:** Trzeba nam napisać ostatni adres męża. — **Dziewczyna od Gorlic:** Proszę nam podać swój adres; pomoc się jakaś znajdzie. Gdzie pani nogę i w jakich okolicznościach straciła? — **Jan Ciszek w Czarnym Dunajcu:** Dobrze. Cześć! — **J. Zięba w Rzezawie:** Władze nigdy nie zawiadamiają w takich razach każdego z osobna, tylko ogólnem ogłoszeniem w pismach. Było prawdopodobnie w »Monitorze« zawiadomienie. Trzeba napisać do Departamentu spraw morskich. — **Kapral Firlit, poczta polowa 55:** Uwagi słuszne, ale ich nie umieścimy; bądźcie tam na froncie pewni, że nie wszystkim dziewczętom w domu pstro w głowie. Jeżeli tu i ówdzie są jeszcze stosunki niewłaściwe, to zaczyna się to już kończyć. My sami od nich dużo listów otrzymujemy i wiemy, że coraz to więcej poważnie myślą. Tam u was, pod Limanową, coraz lepiej słychać, bo nieszczęścia wspólne i groza wisząca nad Ojczyzną ma to do siebie, że najbardziej płoche serce ruszy. Cieszymy się szczerze z tego, co pan pisze o »zabawce na bagnety«. No, ma się tam z pyszna chyba ten bolszewik, co się w pana ręce dostanie. Szczęść Boże! Niech pan zdrowo wraca! — **Olechowski:** Metryka i pozwolenie z wojska; nic więcej. — **Wł. Bor. w Pol. W.:** Zrobi najpierw porządek z tymi, co wprost ustawa o nich mówi, a potem lub równocześnie weźmie w opiekę i te, które kruczkami chcą się wykręcić. — **Rembertów:** Te sprawy oświadczyć swemu staroście, niech on panu tymczasową legitymacyę wystawi. — **Marcin Bania w Smęgorzowie:** My wysyłamy na czas — winna chyba poczta. Niesprzedane numera zapakować, o ile są nierozcięte, i nam odesłać. — **Wł. Kurosiewicz w Tworkowej:** Jak coś będziemy mieć odpowiedniego, damy znać. Gazety administracya wyśle. — **Jan Kogót pod Lwowem:** Damy p. Witosowi; wglądnie on i w te sprawy. — **Jędrzej Janczy w Sromowcach:** Co do zasiłku, to zapytamy. Gazeta idzie. — **Maryanna Drajewicz w Iskrzyni:** Trzeba jechać osobiście do Warszawy, bo pocztą tego załatwić nie można. Kto ma tam na miejscu utrzymującego, ten się nie musi wykazywać. Pieniędzy wziąć lepiej jednak więcej, bo nie można obliczyć, czy nie będzie zwłoki i t. p. — **Piastowiec w Jawornika, powiat Myślenice:** My już wiemy o tej dzikiej parcelacyi u was. Wydrukujemy. — **Bezrolni w Dąbrowskiem:** W dzisiejszym numerze dajemy właśnie obszerne wyjaśnienie ustawy o drobnych dzierżawach.

Najzdrowsze letnisko.

— Synowie pani dobrodziejki, lato przepędzają w Warszawie.

— O nie? Moi synowie dla wzmocnienia sił pojechali na letnisko.

— Jakże się ta miejscowość uzdrawiająca nazywa?

— Front przeciwbolszewicki. *Mucha.*

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Zawiadamiam, iż mam każdego tygodnia dobre, **mleczne krowy** na sprzedaż lub możliwą zamianę na bydło rzeźne według umowy. Wiadomość przy końcu Czarnej Wsi, Kawiory 7. 999 1 3

Poszukuje się Franciszka Spindę, który od 1914 r. przebywał na Sybirze, Aksmalińska Obłaść, Petro-Pawłowsk, Baraki, rota 6. — Wiadomość jakąkolwiek do Franciszka Szwieca, Wola Radłowska. 1003

W nocy z 20 na 21 sierpnia nieznani sprawcy **skradli** w Polance Wielkiej dwie klacze: jednę: kasztanę, z gwiazdką na czole, o białej, tylnej, lewej nodze, mającą 5 i pół lat; drugą: czarną, z małą gwiazdką na czole, o bokach, na biało nakrapianych, mającą 1 i pół roku. Ktoby wskazał te konie, otrzyma 5.000 Mk nagrody. Antoni Drabczyk, w Polance Wielkiej, powiat Oświęcim. 1004

Skóry

podeszwowe niemieckie, szwajcarskie, amerykańskie, czeskie i włoskie, wolne od rekwizycyi, z prawem wywozu, tylko hurtownie, poleca firma: **S. BINZER,** Dom rolniczo-handlowy, Kraków, ulica Radziwiłłowska L. 15. Telefon 1419 989 1 6

Wiesław Szajdakowski i Ska

Kraków, ulica Szczepańska 11

polecają: pończochy damskie i dziecięce, skarpetki, rękawiczki, sznurowadła, nici, jedwabie do szycia. Wielki wybór guzików.

Dla Kółek rolniczych większy opust.
981 2 3

Najlepszą terpentynową pastę do obuwia

997 **„PŁOMIEŃ"**

w cenie **60 marek** tuzin — za zaliczką dostarcza:

TADEUSZ SOLECKI

W PAJĘCZNIE — ZIEMIA PIOTRKOWSKA.

Podmurówki bez cegieł

jakoteż 993

całe domy bez cegieł i drzewa, utrzymujące ciepło.

Wyjaśnień udziela i wykonuje zamówienia

Krajowa Fabryka sztucznych kamieni
Kraków, ulica Bernardyńska 10. - Telefon 3493.

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzaklewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p. 7 14 0

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 28 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

MYDŁO

do prania, pełno-procentowe, tylko hurtownie, poleca po cenach bardzo przystępnych, firma: **S. BINZER,** Dom rolniczo-handlowy — Kraków, ulica Radziwiłłowska L. 15 Telefon 1419. 990 1 6

ŚRUTOWNIK

do motoru lub kieratu na 3—4 koni, do siekania kaszy mielenia razówki i ospy, 100 klg na godzinę, do sprzedania. Wiadomość u firmy: 995 1 3

S. BINZER

Dom rolniczo-handlowy, Kraków, Radziwiłłowska 15, tel. 1419.

Zarząd fabryki domieszek do kawy

Henryka Francka Synowie

w Skawinie — koło Krakowa

UDZIELA wskazówek, dotyczących uprawy cykoryi. - - KUPUJE też wszelką ilość korzenia cykoryi i niekontraktowanych buraków cukrowych.

Zgłoszenia uprasza się przedłożyć najdalej do końca września. 996 1 2

Ważne

dla P. T. KUPCÓW i KÓŁEK ROLNICZYCH!

Towary sezonowe zimowe: **chustki, pledy, czapki, pończochy, skarpetki, kożuchy, spodnice, spodnie, ubrania.**

Materye zimowe, barchany, flanele, cajgi, płótna kolorowe i białe, obuwie, skórę poleca po cenach konkurencyjnych 1002 1 4

Dom hurtowny „WRZOS"

w Krakowie ul. Krowoderska 7.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WĄSZĄ Asekuracyę, a tą jest 9 24 0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie
w domu własnym przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 23.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy
bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:
wapno, cement, gips murarski i sztukatorski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 39 0

JAN BODUCH

hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.



100 Mp za 1 kg
sporyszu lub mącznicy
płaci 958 5 10
Apteka Redera, Kraków, Karmelicka 23.

Wybierać podczas czyszczenia żyta.
Kolektorom wysoka prowizya.

MŁYNKI

ręczne, żelazne, na płytach stalowych, o średnicy 125 mm, do mielenia, śrutowania i krupienia zboża, kukurudzy, prosa, tatarki, wyki i t. d., około 15 kg na godzinę, po 2500 Mkp
poleca: 965 4 4
Fabryczny skład: S. Binzer, Kraków, Radziwiłłowska 15.

Chłopskie Towarzystwo akcyjne
„BAŁTYK"
Polskie Towarzystwo żeglugi morskiej i rzecznej S. A.

rozpisuje subskrypcyę na kapitał akcyjny. Kapitał zakładowy emitowany będzie w kilku seryach; wysokość pierwszej seryi wynosi

4,000.000 marek.

Akcye po 500·— mk każda. Akcye mogą być spłacane ratami. Wysokość pierwszej raty 200·— mk. Dalsze zaś raty mogą być spłacane w ciągu $1^1/_2$ roku.

Subskrypcye przyjmują:

w Warszawie oraz we wszystkich swych filiach: Bank Handlowy i Bank Kupiectwa Polskiego;
w Grudziądzu: Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa;
w Gdańsku: Bank Dyskontowy;
w Bydgoszczy: Bank Dyskontowy;
w Krakowie i Lwowie oraz we wszystkich swych filiach: Bank Krajowy;
w Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych;
wszędzie: Pocztowa Kasa Oszczędności, konto Nr 1020. 920 5 0

4 kg najlepszego mydła do prania 280 Mk

franko, za zaliczką, dostarcza: 961

Dom handlowy „LUBICZ"
TENCZYNEK.

Ziemniaki

kapustę, marchew, buraki oraz inne jarzyny dostarcza 1000 natychmiast w wagonach zamkniętych: 1 3

„KOMPAS" Polskie Biuro m. h.
W KRAKOWIE, ULICA SMOLEŃSK L. 16.
Filia: Lwów, Hotel Europejski.

Z DNIEM 1 PAŹDZIERNIKA B. R.

Agencya komisowo-handlowa **„LOT"** Spółka z ogran. poręką Kraków, ul. św. Jana 3

uskuteczniać będzie wszelkie zakupna towarów u firm tylko krakowskich dla kupców, przemysłowców i osób prywatnych, zamieszkałych poza Krakowem, i tylko na ich rachunek. Również zajmować się będzie wysyłką kupionych towarów przez zakontraktowanego spedytora. Dla interesowanych odpada potrzeba jazdy do Krakowa, straty czasu, ponoszenia kosztów i trudów podróży i pobytu w Krakowie. **Prosimy żądać niezwłocznie wyczerpujących objaśnień organizacyi tego działu naszego Biura. Jedyna tego rodzaju agencya w Polsce**
994 1 5

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.